PAMIĘTNIK

WARSZAWSKI

No. VIII

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci,
Lectorem delectando pariterque monendo.
Horatius.

TOM III.

1809.

W WARSZAWIE

---

w Drukarni Xięży Piiarów.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Numer VIII. dnia 1. Listopada 1809.

HISTORYA.

Mieszkańce w górach Szląskich nie są szczątkami starożytnych Germanów — rzecz napisana przez G. S. Bandtkie. (tłumaczenie z dziennika, Schlesische Provinzialblätter, 1803. p. 414 — 426. wyięte.)

Prawie wszyscy historycy Szląscy, wyiąwszy Worbsa, upewniaią ślepo na los szczęścia: że dzisieysi mieszkańce gór Szląska są zabytkami starożytnych Germanów; a lubo nie mogą się w tém pogodzić, z którego dawnego pokolenia Germanów owi mniemani starodawni Niemcy pochodzą, lu-

bo przyznaią, że wszelkie wiadomości Rzymian i Greków o dawnym stanie kraiu który Szląskiem zowiemy, nie daią dostatecznego wyiaśnienia; wszelako utrzymuią, że Słowianie nie zaszli aż w owe góry. Sądzą: że podczas przybycia Słowian, starożytni Germani posunęli się na góry i tamże aż do teraźnieyszych czasów się zachowali. Tak mówi Klose w liście osmym p. 91. „że Szląsk początkowo przez Niemców był zamieszkały, dowodem są tego mieszkańcy w górach; że zaś Słowianie w wieku szóstym aż pod góry Szląska się wcisnęli i tamże osiedli, dowodem iest tego równie trwałym owe pasmo włości z Wrocławia południowo-wschodnie, w których i teraz ieszcze po Polsku mówią.„ *Sutorius* upewnia zaraz z początku na drugiéy stronie historyi Lwowskiéy (*): iż Niemcy byli pierwszemi mieszkańcami Lwowa, i przytacza Niemieckie imiona włości w górach położonych, za dowód oczywisty rodu prawdziwego Niemieckiego mieszkańców gór służyć maiące. Co większa, mówi nawet wyraźnie: iż wszystkie miasta (w górach) i naydawnieysze wsie, Niemieckie maią imiona, i że odwie-

(*) *Lwów. Löwenberg w Szląsku.* Przypisek tłumacza.

cznie inny ięzyk nie był tam znany. *Pachaly* przypuszcza; iż Niemcy i Słowianie oddawna w Szląsku pomieszani wspólnie mieszkaią (T. I. p. 24), wszelako mniema (p. 45.); iż rzeczą iest osobliwszą, że imiona wszystkich miast Szląskich na górach lub przy nich od Luzacyi aż do Opawy (Troppau) pierwiastkowo są Niemieckie. Podług iego mniemania, może służyć za regułę: iż założyciele miast, nadali onym imiona w swym ięzyku, i przeto, iż byli Niemcy. Lubo prawidło takowe może być samo przez się prawdziwém, uczyniwszy niektóre wyiątki; iak np. *Sans-souci*, *Belvedere*, i t. p.; wszelako tylko wtenczas może być stosowném, ieżeli historycznie iest dowiedzioną prawdą, iż owe imiona są istotnie pierwszemi i pierwiastkowemi. Codzienne uczy doświadczenie, że kraie i narody; miasta i wsie często imiona odmieniaią, że imiona dawnieysze giną, a nowe nastaią. Znaczna zaiste liczba miast początkowo Polskie imiona maiących teraz odbiéra imiona Niemieckie nader romansowe, tak iż wcale niemożna dorozumieć się, dla czego tak przezwane zostały, np. *Rosenberg* i *Falkenberg* w górnym Szląsku, gdzie dotąd po Polsku mówią, zamiast *Oleśnica* i *Niemodlin*; *Polnisch Wartenberg* zamiast *Sycow* i t. p. wszy-

stkie tłumaczenia, których przyczyny i zarodu nikt nie iest w stanie okazać. Inaczéy rzecz się ma z imionami miast *Feſtenberg*, *Grünberg*, *Hundsfeld* i t. d. po Polsku *Twardagóra*, *Zielonagóra*, *Psiepole* zwanych, są albowiem słowne tłumaczenia, których przyczyna iest iasna i oczywista. Nudną byłoby pracą przytaczanie słownych i przeciwnie wcale odmiennych tłumaczeń imion takowych, a gdybym chciał cokolwiek być w tém dokładnym, śmiało wyrzec mogę, musiałbym wiele kart zapisać, lecz słusznie śmiem twierdzić, iż po ściśleyszém śledzeniu możnaby dociec starodawnych Polskich imion wszystkich włości dawnieyszych Szląska. Sąsiednie okolice Wrocławia podaią zastanawiaiące tego dowody. Któżby zgadł, że *Klettendorf Zègarów*, *Eckersdorf Przetarzyce* zwano? Jak wsie maią tłumaczenia Niemieckie imion, tak równie niezbywa na tém w górach, a gdy dzieie nas uczą, że góry te dopiero późniéy znaczniéy zostały zaludnione, ponieważ okolice lasami okryte w górach późniéy iak w równinach się zaludniaią, ponieważ lasy dotąd będące sprawiedliwie dowodem być mogą poźniéy zaszłych osad, pochlebiam sobie przeto dowieść do oczywistości z następuiących history-

cznych podań, że mieszkańce dzisieysi gór Szląskich nie są zabytkami starodawnych Hermundurów, Lygów, Kwadów, Semnonów, Swewów, Wandalów, lub innych mnie-manych narodów, równie iak Sasi w Siedmiogrodzkim (*) nie są potomkami Gotów, lecz że pochodzą od poźnieyszych osadników i potomków Franków, Sasów, Turyngów i innych poźnieyszych ucywilizowanych Niemców.

Przywodzę następuiące autentyczne dowody na to: że przetłómaczono wiele starożytnych Polskich imion w pośrzód gór na ięzyk Niemiecki. W przywileiu Cesarza Wacława I. 1404 r. *Heinrichsdorf* zowie się *Jaworek*, *Kunzendorf Strankawa*, *Albrechtsdorf Rażotomice*, a zwrócić uwagę i na to należy, że przywiley ten potwierdzeniem iest przywileiu dawniéy przez Henryka I. Brodatego w roku 1207 wydanego. (*Sommersberg I.* 1015. *of. ib.* 142.) *Probsthayn* pod górą Spitzberg położony nazywał się *Proboszczygay*, a *Herprechtsdorf Twardoszyce* w innym dokumencie wspomnionego Henryka I. od r. 1206. (vid. ib. 931.) Ztąd, że w tychże dokumentach Xięcia Hen-

(*) *Czytay Schlötzera historyą Niemców w Siedmiogrodzkim. Przyp. autora.*

ryka I. tak imiona Niemieckie iako i Polskie są wyrażone, słusznie wnosić wolno, iż Xiążęta Szląscy wcześnie o tém myśleli, aby nieludne góry Niemcami osadzić, lecz że Polskie imiona są dawnieysze od Niemieckich, nie potrzeba na to wywodu. Donacya kilku włók pod *Ziembicami* teraz *Münsterberg* (Sommersb. III. 831.) dowodzi, iak okolica ta teraz zupełnie zniemczała, dawniéy Polską była. Zupełnie po Niemiecku brzmiące *Grunau* pod Hirschbergiem (Jelenią górą) zowie się w przywileiu Bolka bitnego pod r. 1283. zupełnie po Polsku *Gronów*, lubo iuż w ów czas postać dosyć była niemiecka. (Hensela Hist. Hirschberga 55.) Że w wieku XI. i XII. góry owe były puszczą, dowodem tego iest dyplomatycznym, przywiley Xiężniczki Anny Henryka II. pobożnego pozostałéy wdowy, zwłaszcza, skoro go porównamy z innemi nadaniami Xiążąt Szląskich. Xiężniczka albowiem rzeczona Anna mówi wyraźnie bez naymnieyszego oznaczenia granic, iż za zezwoleniem syna Bolesława, Benedyktynom z Opatowic (w Czechach) przez małżonka iéy powołanym, mieysce w lesie *Grysoborze* z gruntem nadaie, któryby własnych rąk pracą i swym kosztem wykarczować chcieli; (Sommersb. I. 857.) a gdy Xiążę Bolko

Bitny Cistercyensów do *Grysawy* sprowadził, wiele ieszcze pozostawało gruntu do wykarczowania, iak się łatwo przekonać można z słów nadania iego r. 1292. (Sommersb. l. c.) „*Villas memoratas quae jam ibidem circum quaquam sunt locatae, et quae deinceps ab eisdem fratribus locabuntur.*„ (*) Porównywaiąc przywiléy Xieżniczki Anny z nadaniami klasztorów *Libusa* i *Trzebnicy* w okolicach ludnych założonych, przekonać się można, że fundacye w krainach zamieszkałych w sposobie wcale odmiennym czynione były. Oznaczano granice troskliwie i uroczyście. Xiążęta przy odbyciu takowéy uroczystości, *circuitio* zwanéy, wyrażali ściśle: iakiego gatunku dobra darowane i iak przez nich nabyte były, aby klasztory nie miały nadal żadnych o to napaści. (Sommersb. I. 815. 874. seq).

Następuiący wypis pożno założonych miast iest równie niezaprzeczonym dowo-

---

(*) *Byłoby od rzeczy obiaśniać, co znaczy* villam locare. *Nie iest atoli rzeczą zbyteczną dodać: że* locatio villae, oppidi, etc. lokacya wsi, miasta, *do dziś dnia w ięzyku Polskim nadanie i założenie wsi, miasta, i t. d. znaczy.*— Przyp. autora.

dem, że naywiększa część gór, w wieku XI. i XII. mało co lub wcale nie była zamieszkana. *Jelenia góra*, (Hirschberg) podług naydawnieyszéy powieści w r. 1005. przez wodza Polskiego Jelonek (po Czesku Gelinek, a ztąd przekręcone Gelink. Hensel p. 29.) zwanego, *Bunclau*, *Greifenstein*, *Liebenthal*, *Kupferberg* 1156—1198. od Bolesława Wysokiego, *Naumburg* nad *Kwieciem* (am Queis) 1202., *Kinast* 1292. *Bolkenhayn*, *Landshut*, *Schönau* około tegoż samego czasu od Bolka bitnego, *Friedland* 1325 i t. d. założone zostały. Wziąwszy miasta te w ów czas nowo powstałe z posiadłościami do Grysawy należącémi, i odciągnąwszy one od kraiu w górach teraz zaludnionego, nie wiele pozostanie ziemi w owych czasiech zamieszkałéy. Połowa prawie włości do klasztoru Heinrichau należnych dotąd ma Polskie imiona, a przeglądaiąc mappy Wielanda, znayduiemy nie mało zaiste Polskich imion wsi np. nad Bobrem *Rakiewic*, w Frankensteinskim *Briesnic*, *Raudnic*, *Grachau*, ztąd Grocheberge, (Erbsen=Groch.) *Straupic*, *Lomnic*, pod Jeleniągorą, *Opawa* pod Landshutem, *Zabor* i t. d. Podobno niktby nie śmiał serio czynić wniosku, iaki czytamy w historyi, wyiąwszy ten przypadek, bardzo u-

żytecznéy Jeleniéygóry, przez Pana Hensel wydanéy. Mówi on na karcie 29: „Niemcy podobno naypierwéy w tych mieyscach osiedli, iak tego dowieść można z imion prawie wszystkich na około leżących miast i wsi, maiących powszechnie prawie prawdziwe Niemieckie imiona. Wszelako są także wsi, których imiona okazuią zaród Słowiański, te może są dawnieysze od tych, które są po Niemiecku zwane." Niemcy przeto naypierwszémi mieszkańcami gór być maią, z przyczyny, że naywiększa część imion iest Niemieckich, a wszelako być mogą dawnieysze wsi Słowiańskie!!!

Góry atoli i rzeki były iuż przed założeniem wsi, a ieżeli i te maią starożytne i teraz Słowiańskie imiona, sądzę, iż iest rzeczą niezaprzeczoną, że naypierwsi lubo w nader małéy liczbie będący mieszkańce gór w wieku *XI.* i *XII.* byli Słowianie. Góry Szląskie (Riesengebirge) dotąd po Czesku są zwane *Kerkonosze* (montes Cerconnessi), a Sudety zowią się po Czesku Szumawa. (Stranski Bohem. 3. 4.) Wiadomo atoli, że między ięzykami Polskim a Czeskim nie większa iest różnica iak w niemczyznie w górnych i dolnych Niemczech odmiennéy. Imię Montes-Circonnessi nie iest bynaymniey niezrozumiałém, lubo Büsching

w swéy geografii tak twierdzi, bo równie iak z Niemieckiego się godzi mówić Montes Gigantei, wolno ie także tém samém prawem zwać z Czeskiego Montes Circonnessi. Oprócz większych rzék na górach będących mianowicie Bobru (*Bober*), Kwiecia, (*Queis*) i Nisy (*Neisse*) maiących Polskie imiona, znayduiemy na naywyższych wierzchołkach gór *Łomnicę*, *Milmicę* i *Izerę*. Łomnica z samych gór pochodzi. *Schiefrig*, *brechbar* znaczy do dziś dnia łomny. *Iser* po Polsku Izera po Czesku Gizera pochodzi z iezior w górach znayduiących się, które zamiast *Seen* (Jeziora) wolano po Niemiecku (w Szląsku) nazwać (stawami) *Teiche*. Wiadomo, że *Bober* od bobrów w nieludnych tylko krainach przemieszkiwaiących iest zwany. Równie wiadomo, że rzékę *Queis*, Kwieć zwano. *Blüthe* do tych czas w Polskim ięzyku kwiecie się zowie. Nisa (*Neisse*) w Szląsku zapewne innego nie ma znaczenia iak Nisa w Luzacyi, to iest wodę poziomo płynącą głęboko leżącą. Tak zwana *Iserwiese* (niziny Izery) na szczycie gór maiąca imię od ieziora, może niemniéy służyć za dowód. Polsnica, Bystrzyca (*Weistritz*), Zierl i t. p. mogą bydź także wspomnione. Wszelako, może kto czyniąc zarzut powie, czyż niema Elba (*Elbe*), kró-

lowa tamecznych rzék, imienia prawdziwo-Niemieckiego znanego we wszystkich starożytnych kraiopisach Rzymian i Greków? Prawda, lecz szkoda, że ma także imię Słowiańskie: *Laba*. Wszakże Rzymianie i Grecy znali źrzodła Elby tylko z powieści, tak jak nam są znane źrzódła Nilu, Joliby i t. p. I na to zważać trzeba, że rzekę tę nie w Czechach lecz w Saxonii niższéy poznali, a to w wieku II. i III. Nie może więc być dowodem na wiek XI. i XII., bo że Słowiańscy mieszkańcy Elbę i w Saxonii niższéy Labą zwali, dowodzą *Polabi* czyli *Winiδzi* w amcie Łuków w Luneburskim.

Teraźnieysi mieszkańcy gór nie są przeto potomkami Germanów niegdyś w tych okolicach przed wędrówką narodów koczujących, którzy w kulturze Amerykanów dzikich podobno nie przewyższali, a cale nie byli zdatnemi do zabudowania kraiów; lecz są oni potomstwem nierównie więcey ucywilizowanych Franków, Sasów, Turingów, i innych Niemców, którzy dla różnych przyczyn opuszczaiąc dawnieyszą oyczyznę tutay osiadali. Jeżeli królowie Węgierscy w wieku XI. i XII. potrafili Siedmiogrodzkie i część Węgier wyższych, w przeszło trzykroć większéy odległości od Niemiec, zaludnić Niemcami, nie było za-

pewne trudno Xiążętom Szląskim z ościennych Niemiec osadników dla gór uzyskać. To, co w naszych czasach z osadami Niemieckiémi się dzieie i działo w Ameryce i Rossyi, uczy nas, co się w tenczas zdarzać mogło.

Przed stem lat Pensylwania była zamieszkaniem nie wielu familiy dzikich Amerykanów i drapieżnych zwierząt, a dziś w niektórych okolicach przewyższa w ludności wiele kraiów Europeyskich. W Pensylwanii znaydziemy *Germantown*, a w Astrachańskim Niemieckie osady. Szląskie góry tym samym sposobem powoli się zaludniały Niemcami. Mieszkańcy Słowiańskiego rodu albo wymiérali albo niemczeli.

A priori nawet nie można wnosić, aby tak wąskie góry szczątki któregokolwiek bądź narodu dawnego Germańskiego mogły były zabezpieczyć, zwłaszcza gdy tył i boki Słowianie zaymowali. Starożytni Germani bawili się tylko myśliwstwem i pasterstwem, a myśliwy i pasterz wiele potrzebuią mieysca. Równie i ta okoliczność zasługuie podobno na uwagę; że bardzo wiele wsi w górach będących *a nominibus propriis* nazwanemi są, iak np. *Kunersdorf*, *Albrechtsdorf*, *Ullersdorf* i t. d. Łatwo poznać, iż są imiona albo założycieli wsi albo nie-

niemieckich onych właścicieli, którym Polski ięzyk trudnym być się zdawał. Dzieie klasztoru Kamieńca daią niektóre na to dowody. (Sommersb. I. 143.) (*). I nad tém zastanowić się należy, że góry Erzgebirge zwane i Misnia naprzód przez Sorbów a a poźniéy przez Niemców zaludnione, wiele maią podobnych imion do nazwisk w górach Szląskich, np. *Freyberg*, *Schmiedeberg*, *Kupferberg* i t. d.

Że zaś nie wiele gór Szląskich w szczególności Słowiańskie maią imiona, wcale nie dziw, gdy w okolicach lasami okrytych do dziś dnia, mimo znacznéy ludności w górach, wiele z nich wcale żadnych niemaią imion, a naywiększa część takowych imion gorom poiedynczym nadanych w daleko późnieyszych czasach swóy zasięga początek, iak tego naylepszym są dowodem imiona tylu gór od kaplic zwanych, Kawalierberg, i t. p. Wszelako znaydą się góry poiedyn-

(*) *Klasztor Kamieńc, iak wiadomo, w puszczy założony był, a pierwsze cztery osady za staraniem klasztoru tego wykarczowane otrzymały swe imiona od pierwszych czterech braci mianowicie* Meiferfsdorf, Wolmersdorf, Heinrichswald i Hemmersdorf.

cze dotąd Polskie imiona maiące. Oprócz wyżéy wspomnionych *Grocheberge* (grochowych gór) iest *Kalinkenberg* (góra Kalinkowa). Kalina, kalinka znaczy *der wilde Holunder* (*viburnum*).

Góra *Hohgole*, *Hohgola* pod Tiefhartmannsdorf podobno od *hohe* i *goła* pochodzące imię. Goła albowiem w starożytnéy Polszczyznie znaczy płaszczyzna; równina niczém niezarosła, i w saméy istocie znayduie się taka na téyże górze. Szlązak więcéy odemnie w górach znaiomy wynalazłby liczniéysze przykłady. (*)

Co się dotycze ięzyka mieszkańców gór, nie iest tak czysty od polonizmów iak się tym zdaie, którzy albo nie umieią po Polsku, albo na prędce uwagi czynią. *Nu-*

(*) *Przykładem przez autora opuszczonym może bydź i góra Sobotka z miasteczkiem podobnież zwanym o 4. czy o 5. mil od Wrocławia położona, która po Niemiecku* Zobten, Zobtenberg, *a miasto* Zobten *się zowie. Imię Polskie pochodzi onéy bez wątpienia od Sobotki; ognia w wilią pewnych świąt od dawnych Słowian palonego.*

Przypisek tłumacza.

sche, *Lusche*, *Leschake*, *Laske* są wyrazy równie często w górach iak i po wsiach w samym kraiu od pospólstwa używane. Zbieracz Szląskiego Idioticon w górach zwyczaynego, więcéy bez wątpienia wynalazłby podobnych wyrazów.

K—.

Porównanie Marszałka Lannes Xiążęcia Montebello z Henrykiem Hrabią Pappenheim.

(z Dziennika *Minerwa.*)

Co Homer kładzie w usta Ulissesa swoiego, co Plutarch z Cheronei nauczyciel i przyiaciel Traiana W. w czasie drugiéy woyny Kartagińskiéy do Rzymian stosuie, to iest, iż los zdawał się ich przeznaczać, aby przez całe swoie życie woyny toczyli, zdaie mi się, iż takowe mniemanie słuszniéy do teraźnieyszych czasów,

a zwłaszcza do narodu Francuzkiego przystosować się może.

Nadzieia i skromne życzenie, aby owe marzenia l'Abbé St. Pierre skutecznie dopełnionemi widzieć się dały, nagle spełzły przy schyłku wieku ośmnastego, a przyiaciel ludzkości chce przestawać na oczekiwaniu troskliwém iakiegoś wypadku, który przewidzieć nie iest w iego mocy, aby zdarzenie iego, interesowność i ciekawość narodów na korzystne wnioski trwałego pokoiu zwróciło.

Doświadczenia postrzeżone w Historyi trzech wieków ostatnich, walka którą Wenecya ze sławą przeciw trzem mocarstwom Europy naymocnieyszym wytrzymała; siedmdziesięcioletnia woyna, którą mieszkańcy małego ziemi kawałka odiętego morzu przez sztukę z potężną Hiszpanią prowadzili, a skąd powstał naród wolny, kwitnący, którego liczne okręty handlowe wszystkie morza na ziemskim okręgu znayduiące się okryły; trzydziestoletnia woyna nakoniec, która Europie zupełną odmianą groziła, odmianą, która utwierdziłaby bardziéy tok rzeczy raz iuż oddawna wprowadzony, filozofom i politykom tę myśl zabawną podały, iż czas do wielkich odmian politycznych dla oświeconéy części ziemi iuż

upły-

wpłynął, że wyprawy Alexandra aż do Indus rzeki, że marsze z tryumfami połączone Cesarzów od Tagus aż do Eufratu służą iedynie za materyą do dzieł epicznych, albo że nareszcie do narodów wschodnich mniéy oświeconych i niebitnych przystosowanemi być mogą.

Sam Dawid Hume był po części tego mniemania, i sądził, iż fundament pozorney większéy trwałości kształtu rządów za iego czasów w użyciu strzelby i broni ogniowéy znaleźć się szczególniéy może.

Poźnieysze doświadczenie zniszczyło to rozumienie, i nowy dowod podało, iako stosownie do woli przyrodzenia duch iednego człowieka warsztatem być powinien, z którego iedynie mogą wychodzić wszystkie wielkie polityczne i cywilne odmiany.

Jak za naszych czasów, tak równie i dawniéy monarcha będący razem woyska swoiego naczelnikiem zbiérał i układał sobie pewny poczet dowódzców woyskowych; a który stawił razem wzór naypięknieyszy narodowych rycerzy. Już czuł to twórca Iliady, że nic nie może bohatyra, którego czyny chciał poźnym przesłać potomkom, w okazalszéy świetnosci wystawić, iak mnóstwo usiłuiących go naśladować geniuszów; które on przedziwnym sposobem odmalo-

wał, iakby właśnie woiownicy Karola V. Gustawa W. Wallensteina, Napoleona, albo inna sławna rycerzów gromada, wieku owego, przy iego obrazie siedziała; a nawet bez trudności w gronie xiążąt i monarchów wspomnionych, niewielką między ich charakterami czyniąc różnicę, Dyomeda, Aiaxa i Ulissessa znowu znaydziemy.

Francuzi Marszałka Lannes Xiążęcia Montebello, Rolandem naszych czasów nazwali, tak iak Henryka Hrabiego Pappenheima, Aiaxem synem Telamona w woysku Austryackiém mianowano. Obadwa rycerze słusznie zasłużyli na te imiona, a dla podobieństwa ich losu, charakteru i ich czynów, obudwóch iednémże nazwiskiem oznaczyćby należało.

Obadwa żyli w takim wieku, w którym talenta woienne drogę do naywyższych urzędów otwiérały; obadwa w młodych ieszcze latach chwycili się toru, którym postępuiąc ciągle aż do końca życia sławę sobie naywiększą iednali; obadwa od nayniższego stopnia wznieśli się do naywyższych godności woyskowych; obadwa mieli zdarzenie w wielu znayduiąc się potyczkach i utarczkach, iż liczne rany odebrali, i zdaie się iż obadwa, zamiast stania się ostrożnieyszemi, nowe coraz znaydowali dla sie-

bie pobudki, aby się na niebezpieczeństwa znowu wystawiali. Obadwa od swoich spółczesnych, dla nienagannych obyczaiów, domowych cnot i prywatnych szanowani, kochani i wielbieni: obadwa w samym kwiecie młodego wieku, w zupełności ich sławy, gdy nayżwawiéy toczyła się potyczka, gdy może ich przytomność, ich ożywiaiąca wymowa, sama iedynie przemogła, iż wahaiące się zwycięztwo do ich przyłączyło się chorągwi, śmiertelne wtenczas rany odebrali; obadwa umarli opłakani od woyska, które tak często wiedli do wygranéy, uczczeni także łzami swoich monarchów, nakoniec każdy z nich młodą żonę i niedorosłe dzieci w żalu po sobie zostawił.

Wprzód nim Hrabiego Pappenheima, który 200. laty czasy nasze sławą swoią uprzedził, poiedynczo uważać zaczniemy, krótkie następuiące uczynią się uwagi, które do lepszego poznania ducha wieku owego i czynów Pappenheima wielce posłużą.

Jeszcze za panowania Karola V. Cesarza powstał ów polityczny kształt Europy, który wielu dziś żyiącym osobom w naymnieyszych szczegółach był bardzo dobrze znaiomy. Nagłe wzniesienie się Rosyyskiego mocarstwa i wzrost szybki potęgi Xiążąt domu Brandeburskiego, dopie-

ro we śrzodku wieku przeszłego interes narodów znacznie odmieniły. Dwa tylko były mocarstwa górę nad innémi maiące z rozkazuiącą powagą, do których inne się wiązały na przemian, powoduiąc się albo momentalnemi potrzebami, albo też osobistemi namiętnościami swoich monarchów. Boiaźń wzrastaiącéy monarchii Hiszpańsko-Austryackiego domu zniewoliła wkrótce pomnieysze narody do łączenia się z Francyą; lecz też same przeięte obrzydzeniem względem czynionych sobie przez Francyą przywłaszczań, bardzo często onéy odstępuiąc, znowu się pod opiekę Austryi powracały. Austrya chociaż na początku wieku siedmnastego dla niezgod familiynych i źle utrzymywanéy polityki utratą wielu koron zagrożoną była, nie tylko dopomogła onym przez swoie usiłowania i wodzów swoich waleczność, lecz nawet po upłynieniu lat kilku moc swoię przemagaiącą i mocniéy ugruntowaną niż pierwéy widziała. Dowolne postępowanie i przyciąganie wszystkiego do siebie, przedłużyło iuż prawie ukończoną z niepospolitą korzyścią utarczkę i pociągnęło Królów północnych, naprzód Krystyana IV. króla Duńskiego, a potém Gustawa Adolfa wielkiego króla Szwedzkiego wieku swoiego bohatyra, do kraiów

Niemieckich; a gdy w tymże czasie słaba małoletność Ludwika XIII. ukończyła się, rządy Francyi z rąk nikczemnych faworytów dostały się nadzwyczaynemu człowiekowi kardynałowi Richelieu, wtenczas woyna wzmogła się nader co do czasu i mieysca dla ustawiczney stron walczących równowagi i tak zacięcie prowadzoną była, jak żadna dotąd w dzisieyszéy Europie; zaięła ona nie tylko wszystkie kąty tak obszernych natenczas Niemiec, lecz nawet część znaczną państw sąsiedzkich. Do tego oprócz zwyczaynych politycznych pobudek do woyny, przyłączyło się ieszcze zadawnione roziątrzenie i niechęć w materyi Religii, co strony obiedwie za główną przyczynę do kłotni uważały, a która nowéy zawsze mocy nabywała przez duchownych znayduiących się ustawicznie w obozach; daléy znowu całkowite massy żołnierzy stron obudwóch i większa część ich dowodźców, którzy udawali, iż biią się za interes państwa Niemieckiego, składały się z cudzoziemców, którzy częstokroć nieurodzayną i posępną oyczyznę opuszczali i starali się, aby choć przez krótki pobyt w kwitnących pod ów czas Niemczech swoiéy chciwości dogodzili wielkie zebrawszy dostatki; do tego gdy w pierwszych latach woyny nie sami żoł-

nierze w prawdziwéy służbie monarchów będący one prowadzili, lecz po części zapaleni awanturnicy na wzór dawnych Włoskich wodzów, żywność i opłatę biorąc od tych kraiów, do których się dostali; i gdy nakoniec dla źle urządzonego skarbu bardzo często wodzowie regularnego woyska nie mieli pieniędzy, żołnierze przeto przez dzikość i rabunki swoie zaspokaiali potrzeby, wszystko niszcząc i pustosząc, czego mało podobnych w Historyi mamy przykładów. Więcéy niż 30,000 wsi w ciągu téy woyny spalonych było. Bernard Sasko-Weymarski 300, a Gustaw Adolf 400. wsi w Bawaryi i Szwabach w przeciągu 48. godzin spalić kazali. Adam Pfuel ienerał Szwedzki chlubił się, że on sam blisko 800. osad Czeskich spalił: a nieszczęśliwym mieszkańcom wraz z biednemi żonami i dziećmi nic więcéy nie zostawało, prócz schronienia się i żywności w przyiacielskich obozach. Wieksza także część rzemieślników po miastach, częścią z ochoty, częścią z przymusu służbę woyskową przyieła i złączywszy się z woyskiem przez rozliczne sposoby okropność woyny pomnażała. To nieszczęście w latach poźnieyszych wzmogło się nadzwyczaynie: i tak raz za woyskiem Hrabiego Gallas, składaiącym się ledwie z 800.

zdolnych do walczenia mężów, gromada z 70, do 80,000 osób różnego stanu i wieku ciągnęła. Już więcéy grunta nie były uprawne, i zboża żadnego z pól nie zbiérano. Kraie Niemieckie wystawione na rabunek chciwych orszaków ze wszystkich narodów, i więcéy niż Annibalowskie okrucieństwa, zupełnie spustoszały. Głód tak dalece wziął górę, że groby nawet nie były bezpieczne, musiano więc straże przy nich rozstawiać, aby świeżo zagrzebane ciała od współziomków porwane i do zaspokoienia koniecznych przyrodzenia potrzeb użytę nie były.

Lecz nie sami ludzie skutki okropnéy téy woyny uczuli, dręczenia onéyże rozciągnęły się w Niemczech do wszystkich rzeczy stworzonych.

Zwierzęta, które nadzwyczaynie zmnieyszaią się przez każdą woynę, w czasie téy bez żadnego względu prowadzonéy, zupełnie prawie wyniszczone były; i tak xiążę Sawelli ienerał cesarski kazał wszystkie konie wieśniaka w Deminie i w okolicy iego, gdy żadnego kupca na nie znaleźć nie można było, katowi za małą cenę, bo tylko za wartość skóry, pozabiiać. Leśne także zwierzęta powszechnego nieszczęścia woyny doznały. Stworzenia, które w innym czasie

boią się widoku ludzi, a za zbliżeniem się ich uciekaią, zdawały się zapominać o swoiey naturze, dla głodu wpadłszy w szaleństwo, odważyły się nawet ludzi napadać.

Do głodu przyłączyło się powietrze, dla czego cała ludność Niemiec podług niewątpliwego świadectwa przy końcu tey okropnéy woyny ledwie się ze czterech milionów ludzi składała. Nie iest wprawdzie wiadomo, przy rozpoczęciu woyny wiele ludności każda miała prowincya w Niemczech, albo wiele z niéy częścią przez oręż nieprzyiacielski, częścią przez pożar, częścią przez zaraźliwe choroby, głód i nędze, częścią przez zepsucie obyczaiów lub opuszczenie kraiu utraciła: iednakże według podań miast szczególnych o całości dosyć dokładnie sądzić można. I tak wczasie zniszczenia Magdeburga przez Tyllego 19,000. mieszkańców życie utraciło, ledwie 1400 mężczyzn, niewiast i dzieci uratowano. Frankenthal miasto z 1800. mieszkańców złożone, którzy po większéy części kunsztmistrzami i fabrykantami byli, ledwie potem 324. osób ludności miało. Wirtemberg miasto które przed woyną do 500,000. mieszkańców żywiło, w roku 1641. to iest na lat 7. przed ukończeniem woyny ledwie 48,000. dusz zawiérało. W lat 6. po zawartym po-

koiu, chociaż nawet zbiegli do Szwaycaryi znowu już byli powrócili do domu, iednak w państwie Wirtemberskim porównywaiąc stan iego przed bitwą pod Nordlingen w roku 1634, a która w lat 16. po rozpoczęciu woyny przypadła, 50,000. ekonomii, 40,000. morgów gruntu na winnice, a 270,000 morgów pola, łąk i ogrodów ieszcze ręką ludzką były nietknięte; 300. dworskich a 36,000. prywatnych domów ieszcze w gruzach i popiele zagrzebane widziano. W całych Czechach żadnego miasta, zamku ani wsi niebyło, którychby wczasie téy woyny albo nie zrabowano albo nie spalono.

Prócz wspomnionych miast i prowincyi, wiele także znacznych kraiów i powiatów zniszczono, a które dla niedostatku ludności bez uprawy zostały. Wiele lat upłynęło po zawartym pokoiu, nim choć połowę opuszczonych pól i winnic uprawiono, a w niektórych okolicach byt dobry dawnieyszy już więcey nie powrócił. Czechy *np.* przed 30. letnią woyną, taką obfitość zboża miały, iż ie za szpichlerz sąsiedzkich prowincyi uważano.

Takowy obraz okropności woyny uczyniony bez przysady, zdaie się prowadzić do wniosku koniecznego, iż dowodzcy woysk ze wszelkiego uczucia ludzkości o-

gołoceni byli: lecz wniosek ten byłby zaprędki. *Horn*, *Gustaw Adolf*, *Bernard Sasko—Weymarski* i *Papenheim* wspominani bywaią, iako wspaniałomyślni wodzowie, a dla ich szlachetnych uczuciów ludzkości służyć mogą za wzory dla dzisieyszych dowodzców. Jakoż w samey rzeczy w spomnionych i w wielu innych bohatyrach téy woyny upatrzyć można owe cnoty, ktore w życiu prywatnego człowieka naypięknieyszą są ozdobą.

Wallenstein surowy względem siebie od momentu w którym publiczne usługi rozpoczął, żądał podobnéy surowości po officerach i ienerałach, ktorych szczególnieyszą swoią poufałością zaszczycał, i gdy w mężach zasłużonych postrzegał, iż gwałtowne namiętności bardzo się wkorzeniły, skutkom ich okropnym zapobiedz umiał.

Lecz Pappenheim od wad i błędów, na które w wielkich woiownikach przez szpary poglądać zwykliśmy, był daleki. Urodził się z familii znakomitéy roku 1594. Przeznaczony do cywilney usługi już w 14. roku życia swoiego słuchał nauk akademicznych to w Altdorfie, to poźniey w Tybindze. Przez podróże które końcem oświecenia się odprawił w Niderlandzie, we Francyi, Hiszpanii i Włoszech poznał tak

ięzyki iak i obyczaie tych narodów. Skończywszy bieg nauk ieszcze młodym będąc przyiął służbę Cesarską iako radźca Rzeszy. Przy wybuchnieniu trzydziestoletniey woyny złożył ten urząd i zaciągnął się do służby woyskowéy.

Dla dokładnieyszego poznania Pappenheima w iego stanie woiennym, zdaie się oddzielny opis wypraw Tyllego i Wallensteina być potrzebnym, a z tego okaże się w krótkości, iż w czasie całéy téy woyny od roku 1620 aż do wkroczenia Gustawa Adolfa w roku 1630 żadne prawie znakomite dla woyska Austryackiego nie zaszło zdarzenie, do któregoby Pappenheim w znaczney części nie należał, szczególniey zaś wsławił się przez swoię męzką surowość z łagodnością połączoną w postępowaniu z Austryackiemi buntownikami, których pobicie i zupełne zaspokojenie iemu iedynie przyznać należy.

Oddalenie się od służby woyskowéy Wallensteina, ziawienie się króla Szwedzkiego, iako obrońcy wolności Niemiec ściéśnianéy przez dom Austryacki, stały się dla niego obszernieyszém do większych czynów polem. Już wtenczas powszechnie za główną podporę cesarskiego i sprzymierzonego woyska był uważany, i samemu iedy-

nie Tillemu, ktory wiek swóy aż do starości przepędził w pracach woyskowych i wsławił się niemało w niektorych wielkich potyczkach, musiał ustąpić pierwszeństwa: z iego to woyskiem Pappenheim pod Magdeburg podciągnął, a szybkość w działaniu iemu właściwa rozstrzygnęła los tego nieszczęśliwego miasta w momencie, kiedy z większą rozwagą działaiący Tylly ieszcze się ociągał i nad wypadkami mocno się zastanawiał.

Szczęście cesarskiego oręża ukończyło się wraz z okropnym przypadkiem Magdeburga, a tę prędką zmianę uważano powszechnie iako skutek kary niebieskiéy. Rzecz ta niewątpliwa w następuiącym sposobie obiaśnić się może. Przybycie walecznego króla na czele woyska do zwycięztw przyzwyczaionego, ożywiło osłabioną odwagę rozbroionych Niemców, którzy z rozciągnionemi rękami na przyięcie swego wybawiciela czekali. Ich wahanie się i zwłoka bezczynna w oczekiwaniu ważney potyczki, aby się za iedną ze stron walczących oświadczyli, stała się wielką dla Gustawa korzyścią. Do tego przydać należy, że Magdeburg tak był zupełnie zniszczony, iż w okolicach iego woysko cesarskie żadną miarą utrzymać się niemogło, a Gu-

staw postrzegał, iż iedno wielkie zwycięztwo wniście do Niemiec południowych dla iego woyska otwiérało.

Piękna równina Breitenfeld w bliskości Lipska obraną została, aby była mieyscem naypamiętnieyszego i rozstrzygaiącego interes polityczny zdarzenia. Stron dwóch woyska ledwie wprawdzie po 40,000. woiowników liczyły, lecz liczba ich była dostateczną, aby na ich czele będący bohatyrowie godnie za interes połowy mieszkańców okręgu ziemskiego walcząc, los ich na lat sto przynaymniéy zabezpieczyli.

Uważny Tylly, i śmiały Pappenheim z iednéy, a szanowany powszechnie król od woyska swoiego w towarzystwie Torstensohna, Bannera, Horna i Wrangla z drugiéy strony, byli woyska dowodźcami.

Godziny które wielką i ważną potyczkę poprzedzaią, do nayuroczystszych w życiu ludzkiém należą. Historyk opisujący ie w duchu prawdy ma większe prawo do naszéy wdzięczności, niż ów, który rzeź krwawą woysk biiących się z sobą w dosadnych opisach wystawia.

Napoleon w Biwaku pod Austerlitz, albo w nocy przed potyczką wielką pod Jena; Fryderyk W. na bębnie swoim w nocy przed bitwą przy Lowositz; Gustaw A-

dolf ze swemi ienerałami przed tą bitwą, a bardziéy ieszcze w nocy, która śmierć iego pod Lützen poprzedziła, w wozie ze swoiemi przyiaciołmi Bernardem Xiążęciem Sasko—Weymarskim i Kniephausen, i szczególnieyszy mąż wieku swoiego Wallenstein podczas ciemnéy nocy pod wspaniałym dębem czuwaiący, są nam wystawiani z téy strony, iako ludzie pełni charakteru i interesa iak naygłębszą obeymuiący uwagą.

Równie i ienerałowie Cesarscy Tylly i Pappenheim w pośrzod woyska, nocy poprzedzaiącéy potyczkę pamiętną, bezczynnemi nie byli, trudniąc się rozporządzeniami potrzebnemi na dzień następny. Lecz los iakiś nieprzyiazny Austryackiemu domowi bohatyrów zgromadzonych na obrady strachem niepoiętym zdietych rozproszył.

Wszelkie usiłowania ienerałów Cesarskich w czasie bitwy pod Lipskiem były nadaremne, a waleczność woyska dotąd niezwyciężonego hańbą okrytą została. Wódz naczelny, który w siedmiu wielkich potyczkach i niezliczonych pomnieyszych utarczkach zawsze odnosił zwycięztwo, w 72. roku życia swoiego haniebnie uciekać musiał i cudownie prawie uszedł śmierci, aby większą hańbę ponosił, a Pappenheim, którego żaden nieprzyiaciel dotąd nie zastraszył, piérwszy

raz do cofania się w tém mieyscu rozkaz wydał. Z 1800. ieźdźców udał się za swoim uciekaiącym dowodźcą.

Jakoby rzeka wezbrana, woysko zwyciezkie Gustawa obszerne prowincye Niemiec napełniło. W kilku miesiącach chorągwie iego nad Renem, wyższym Dunaiem i Lechem powiéwały, Wiedeń iednak traf szczęśliwy od tego uwolnił, lubo to według mniemania Oxenstyerna W. Kanclerza Gustawa po batalii pod Lipskiem stać się było powinno. Co Maharbal radził Annibalowi naprożno po bitwie przy Kannach, toż naprożno Oxenstyern przekładał swemu Królowi: „Bogowie dali ci łaskę zwyciężania, lecz nie udzielili talentu korzystania ze zwycięstwa.„

Tymczasem Pappenheim przez niezmordowane usiłowania i obroty zebrał nowe woysko w niższéy Saxonii i Westfalii, i zwycięztwom Szwedzkim nieprzebytą tamę założył, aż nareszcie te okolice postrzegł wolnemi od nieprzyiaciela, skoro Gustaw woysko swoie z całych Niemiec na równiny pod Norymbergą ściągnął, chcąc na oboz Wallensteina uderzyć.

Z troskliwém oczekiwaniem Europa wyglądała téy potyczki, do którey Pappenheim wcale nie należał. Gustaw Adolf

na czele 100,000. Szwedów i Niemców maiąc w swoich ręku Norymbergę, która przez wiele miesięcy ogromne woyska żywiła; Wallenstein z 60,000. woiowników, ostatnia Austryi nadzieia, zdawali się mieć mocne przedsięwzięcie, albo nowe laury na tym placu otrzymać, albo widzieć usychaiące które otrzymali. Król Szwedzki szturm obozu rozpoczął, do czego woyska niemieckie były użyte, lecz zupełnie zginęły od 200. armat wstrzymane pierwéy, nim się do rowów miasta dostały. Innych przeto Niemców do szturmu użyto, którzy gdy śmierć pod Norymbergą znaleźli, potrzeci raz nowe woyska niemieckie do attaku były użyte. Wtenczas Landgraf Hessenkasselski przyiechał do krola z zapytaniem dla czegoby bez korzyści i słusznéy przyczyny krew niemiecką przelewano? Krol w gniewie odpowiedział: „To dobrze, skoro wy Niemcy serca nie macie, tedy moi Szwedzi tego honoru będą używać.„ Poczém Szwedzkie brygady do szturmu przeznaczył, sam na ich czele stanąwszy. Lecz i Szwedzi nie byli szczęśliwi: bo gdy aż do rowów się przedarli, wtenczas broń ręczna nieprzyiacielska wraz z artylleryą połączywszy swe odgłosy doszła uszu króla i woyska Szwedzkiego. Dla dymu i kurzawy krol

i woy-

i woysko iego; żadnego nieprzyiacielskiego obozu, ani woyska nie widzieli, ustawiczny iednak huk broni i ustawanie iego naywaleczznieyszych woiowników o straszney Wallensteina przytomności widocznie go przekonywały. Zawstydzony kazał nareszcie król znak dać woysku do odstępu, i żołnierzy swoich znacznie przerzedzonych do obozu odprowadził.

Wallenstein zaś po rozmaitych marszach połączywszy się z Pappenheimem do Saxonii wkroczył. Elektor przestrzegł króla o grożącym mu niebezpieczeństwie, który tak prędko swemu sprzymierzeńcowi na pomoc pośpieszył, iż Wallenstein na równinie pod Lützen stoiący, potyczki nie mógł uniknąć, co w złym czasie dla niego wypadło, bo wtenczas prawie z mocném woyskiem Pappenheima do Halli był wysłał. Lecz tego wkrótce ściągnąć do siebie postanowił. Tymczasem rozpoczęła się potyczka, któréy Gustaw naypierwszą stał się ofiarą. Z powodu straty króla swoiego woysko nieprzyiacielskie wściekłością i zemstą tak było zaięte, iż wszelkie środki przez Wallensteina użyte zdawały się być niesposobne do potrzebnego Szwedów odparcia. Bataliony Wallensteina pierzchnęły, i ta potyczka byłaby wszystko rozstrzy-

gnęła, gdy w tém Pappenheim z iazdą przybył, gwałtownie natarł na Szwedów, onych rozproszył, zabrane armaty z inną zdobyczą odebrał, i byłby zupełnie odiął im zwycięztwo, gdyby nie kula armatna nogę mu zgruchotała była, po którym przypadku trwoga i zamieszanie woysko iego ogarnęło. Zaniesiono go do powozu, gdzie iak ów Epaminondas pod Mantyneą pytał każdego z przychodzących, coby się na placu potyczki działo. Gdy się o śmierci Gustawa dowiedział, wesołością okryła się twarz iego, i oświadczył, iż z radością umiéra, skoro ma wiadomość, że nayw iększy nieprzyiaciel Cesarza i oyczyzny iego zginął, i sam też nazaiutrz po potyczce w 38. roku życia dokonał.

Marszałek Lannes, Xiążę Montebello w mieście Lectoure Departamentu Gers, gdzie dawniéy Prowincya Guienne mieściła się, życie swoie odebrał. Rodzice przeznaczyli go do uczenia się prawnictwa, lecz okoliczności odciągnęły go od tego zamiaru, bo dorosł lat swoich w czasach nayokropnieyszych rewolucyi, i dla tego poszedł drogą zasługi woyskowéy.

Jako sierżant pierwszy udał się z Gers do woyska Pireneyskiego, lecz wkrótce dla swoiego męztwa i okazanéy w wielu oko-

liczńościach bystrości dowcipu był na wyższe stopnie posunięty.

W roku 1795, był adjutantem iednego Batalionu Gwardyi narodowéy Paryzkiéy, w tenczas Napoleon zbliska go dobrze poznał w czasie obywatelskich rozruchów i do armii Włoskiéy z sobą zaprosił.

W wielu potyczkach zaszłych wkrótce po sobie w roku 1796. w czasie wyprawy Włoskiéy lubo się zawsze popisywał, szczególniéy iednak wykazał się przy Millesimo z wielką zaletą. Znaydował się przy drugiéy kolumnie woyska, którą ienerał Banhel przyiaciel iego dowodził, gdzie też dowodztwo nad brygadą otrzymał. Równe męztwo i talenta w wielu okolicznościach okazał, a zwłaszcza przy przeyściu rzeki Padwy oczy swoiego wodza ściągnął na siebie, który zaświadczał, iż on był naypierwszym Francuzem, który na drugiéy stronie téy rzeki nogą stanął, a skutek pomyślny bitwy wnet pod Fombio stoczonéy był dziełem iego. W bitwie przy Lodi nayokropnieyszéy ze wszystkich we Włoszech; w któréy długo wahało się zwycięztwo i zdawało się szczęśliwe dotąd w walkach woysko opuszczać, dowodził wraz z ienerałami Berthier, Masseną i Cervoni kolu-

mną, która wypadek téy krwawéy bitwy rozstrzygnęła.

Rozruchy wszczęte w tyle armii Włoskiéy w Czerwcu 1796. roku do surowego obeyścia się naywyższego wodza przymusiły. Uspokoienie buntu Lannowi powierzone było, co bardzo za nieprzyiemny miał dla serca swoiego wypadek. Binasco był spalony, buntownicy naczelni rozstrzelani, i wszędzie równie iak w Padwie i Tortonie przywrócona spokoyność.

Do wszelkich wypadków podczas téy wyprawy płodnéy w rozliczne woienne zdarzenia Lannes należał, i w iéy przeciągu stopień ienerała Brygady otrzymał.

Zachowanie się iego w czasie bitwy przy Arcoli, gdzie niepospolitą odwagę okazał, ściągnęło Napoleona uwagę i ziednało mu stałą przyiaźń iego, dla któréy w poźnieyszym czasie we wszelkich wyprawach ciągle iemu towarzyszył.

Pomimo zwycięstw otrzymanych armia Włoska osłabioną została. Pobici Austryacy zebrali się znowu na Włoskich granicach, i gdy Mantua w swoich walkach opiérała się iak naymocniéy usiłowaniom Francuzkim, postrzegł Napoleon z zadziwieniem na początku Listopada trzecią armią odwodową

z nowym nadciągaiącą przeciw sobie dowodzcą.

Musiał przeto woysko swoie podzielić, część iego znaczną pod Mantuą zostawiwszy, z resztą udał się przeciwko mocnieyszemu nieprzyiacielowi. Po długim marszu i małych utarczkach przyszło nakoniec w dniach 15. 16. i 17. Listopada do sławnéy bitwy pod Arcoli.

Lannes ieszcze nieuleczony ze swoich ran, które w potyczce przy Governolo przed Mantuą odebrał, w piérwszym dniu walki przy Arcoli dwa razy był znowu raniony, i wraz z innemi ienerałami usiłuiącemi przez most przedrzeć się na czele woyska swoiego uniesiony z placu potyczki.

Tymczasem walka trwała z zaciętością, a Lannes uwiadomiony, iż Napoleon umyślił sam osobiście żołnierzy swoich na most prowadzić, zaraz łóżko swoie opuszcza, do swoiego dowodzcy przybiega, lecz znowu ranę przy moście odebrawszy bez przytomności pada na ziemię. Zdarzenie takowe, iako dowod osobistego przywiązania, mocno Napoleona zdziwiło, wzbudzaiąc naywyższy w nim szacunek.

Udał się Lannes za swoim wodzem do Afryki i Azyi, dzielił z nim wspólnie przykrości pustyni i niebezpieczeństwa pod A-

krą. A gdy to miasto mocny odpór dawało woysku wyższemu dotąd nad wszelkie trudności, trzebą więc było cofnąć się do Egiptu, a co przez mądre urządzenia i ustawiczną baczność Lanna przód woyska prowadzącego, szczęśliwie uskutecznioném było.

Pod Abukir, gdzie większą nierównie siła Turków zupełnie przez Francuzów zniesioną została, Lannowi przyznać należy, iż on przez szczęśliwe przeyiście Nilu i zdobycie redut nieprzyiacielskich przyłożył się szczególniéy do tego zwycięstwa. Lecz bitwa pod Abukir była ostatnią dla niego w Egipcie, w niéy bowiem raniony do Francyi koniecznie powracać musiał.

W czasie rewolucyi w dniach 9. i 10. Listopada 1799. roku która wprowadzenie konsulatu poprzedziła, miał naypierwéy ważną kommendę w Tuilleries, a potém w sali rady starszych. W kilka dni potém wysłał go Napoleon z obszerném pełnomocnictwem do południoyéy Francyi, aby tamże Jakobinów, a szczególniey w Tolozie uspokoił, i ieszcze przed końcem roku był tak szczęśliwy, iż rząd mogł uwiadomić o pomyślnym skutku swego poselstwa. A gdy stronnicy króla na początku roku następuiącego nowemi rozruchami zagrażali, Lan-

nes rękę swoię i pałasz do ich zaspokoienia rządowi ofiarował.

Napoleon umyśliwszy nie opuszczać żadnéy okoliczności w któréy mógłby swoie ku niemu zaufanie i szacunek okazać, mianował go wkrótce ienerałem straży konsularnéy, i w tym stopniu godności z woyskiem odwodowém do Włoch pociągnął.

Z pierwszą strażą powierzoną sobie przez konsula miasto Aosta zagarnął, a w dni 8. warownią nad Iwrą wziął szturmem; Padwa wziętą wkrótce przez niego, gdzie Austryacy mocną artylleryą i znaczne magazyny mieli, o wielką stratę Austryą przyprawiła.

Nadszedł nareście dzień bitwy pod Marengo. Sławna ta potyczka, która wstrzęsła całą polityczną budowę Europy, stoczona była przez dwa woyska, których massy nic nie znaczą porównane z liczbą rycerzy, którzy pod Austerlitz, Jena i gdzieindziéy walczyli. Woysko konsula składało się tylko z 28,069, a Austryackie ze 45,000 ludzi. Lannes na czele gwardyi konsularnéy i Dywizyi Watrina walczył z wielką częścią woyska nieprzyiacielskiego, i wspiérał szczególniéy ważne poruszenie Dywizyi Boudeta. Berthier o nim powiedział, iż Lannes w bitwie pod Marengo spokoyność starego ienerała okazał.

Po przywróceniu pokoiu przez czas długi urząd posła Francuzkiego przy dworze Lizbońskim sprawował. Różne nieporozumienia się i niesnaski z tym dworem przymusiły go do złożenia téy godności, a nowa wszczęta woyna na lądzie r. 1805. znowu go do służby woyskowéy pociągnęła. Napoleon roku 1804. Cesarską wziąwszy koronę, wraz z innemi zwycięstw swoich wspolnikami marszałkiem go państwa mianował.

I w téy woynie Lannes był przedniéy straży dowodzcą, a dla wielkiéy armii drogę do zwycięstwa utorował. Przy Kehl Ren przeszedł, wtargnął do Bawaryi i wyprawę tę potyczką przy Wertingen w świetnym sposobie otworzył.

Zwycieztwo także przy Hollabrun na granicy Morawii do rzędu czynów iego woiennych należy, bo przyłożył się do zwycięztwa przez napadnienie wczesne z iazdą na nieprzyiaciela. W czasie bitwy pamiętnéy pod Austerlitz lewém skrzydłem wielkiéy armii dowodził, nieustraszoność iego wystawiała go na liczne niebezpieczeństwa, a adjutant iego tuż przy nim był zabity.

Po kilkomiesięcznéy przerwie od woyny był nanowo przewodnikiem do zwycięztw dla woyska Francuzkiego, i wten-

szas przez pobicie Ludwika Ferdynanda Xiążęcia Pruskiego wyprawę otworzył. W bitwach przy Jena, Gołominie, Pułtusku, Eylau i Friedlandzie nabytą sławę pomnożył, i odtąd za naypierwszego dowodzcę licznego woyska był powszechnie miany. Laurami i ranami okryty do swoiey oyczyzny powrócił.

Lecz Roland Francyi, iak go woysko nazywało, przyiaciel i przez liczne lata spólnik oręża Napoleona, zwycięzca pod Montebello, Kairem, Jena, Friedlandem, Pułtuskiem, Tudelą, Saragossą i Ratysboną, byłby tylko sławny iako woiownik, a wśród licznych rycerzy mógłby z czasem póyść w zapomnienie, gdyby nie miał innych przymiotów, ktore istotniey serca iego były ozdobą.

Przyrodzenie wlało wielkim i wspaniałym duszom delikatne wstydliwości uczucie. Rycerz prawdziwy czuie się zmartwionym, gdy go uwielbiaią. Xiążę Montebello to czucie w wysokim stopniu posiadał. Dla uleczenia się z odebranych ran w czasie woyny Pruskiey umyślił w St. Sauveur kąpieli używać, gdzie przez Lectoure miasto iego urodzenia przyieżdżać mu wypadło. Wszędzie na drodze z honorami go przyymowano, co go nadzwyczaynie mar-

twiło, bo tego chciał na wszelkie sposoby unikać. Gdy przybył do swoiéy oyczyzny straż honorowa i władze rozmaite z wielką okazałością go przyymowały. To go wielce niespokoynym czyniło. Widok był nayczulszy widzieć przywitanie iego z oycem sędziwym, ktory przeięty radością poiazd obficie łzami skrapiał.

Miał skłonność nadzwyczayną do swobody i spokoyności życia wieyskiego, to mu podało sposobność oddania się wrodzonéy iego skłonności. W krotkim czasu przeciągu żył on na wsi, ile mu interesa pozwalały, na łonie familii i małey liczby przyiacioł, wchodząc we wszelkie szczegoły gospodarstwa wieyskiego. Dom iego wieyski w samych był gruzach, gdy go nabył, lecz przez własny gust dobry i niezmordowaną usilność do nayozdobnieyszego stanu go przyprowadził.

Od tych wieyskich i domowych interesów odgłos woienny wkrótce go do Hiszpanii pociągnał, a gdy tam przez zdobycie Saragossy sławę swoię pomnożył, na plac nowych walek i niebezpieczeństw pospieszył, zkąd iuż więcéy do swoiéy wieyskiéy osobności nie powrócił. Dnia bowiem 22. Maia roku bieżącego o godzinie 6. wieczornéy śmiertelny postrzał w bitwie z Au-

stryakami nad Dunaiem odebrał, a 31. tegoż miesiąca w 37. roku życie swoie pełne zasługi zakończył.

MEDYCYNA.

Do Redaktora Pamiętnika.

w Warszawie dnia 10. *Października* 1809.

„Panowały roku tego po całém Xięstwie zimnice, począwszy od wiosny przez całe lato. Były nader trudne do uleczenia iako łatwe do powrotu chociaż po kilkuniedzielnym ustaniu.

„Dyrekcya Lekarska kraiowa skłoniła mię do napisania szczupłego ile być może, łatwego do zrozumienia dziełka, któreby zawiérało przepisy dietyczne, lekarstwa

naymnieý kosztowne, a nadewszystko krasowe.

„Długoletnie moie doświadczenia przekonały mię o użytku roślin kraiowych w rożnego rodzaiu chorobach. Jakoż w r. 1803 wydałem w tym zamiarze pismo pod tytułem: *Wybor roślin kraiowych, dla okazania skutków lekarskich, ku użytkowi domowemu*. Przytaczałem w nim znaczną liczbę autorów dla przekonania, że we wszystkich czasach lekarze z naylepszym skutkiem tychże roślin używali. Dobroczynna opatrzność nie mogła zamorskim ziemicm oddzielnego nadawać przywileiu, aby one tylko same skuteczne na ratunek cierpiących wydawały rośliny, kory drzewa, zioła, owoce. Gdzie tylko znayduią się ludzie, gdzie cierpią, tam Tworca opatrzny wyprowadza dla nich pomocne płody natury.

„Moda po większéy części wciska się i do sztuki Lekarskiéy. Dla niéy to oddawna iuż w niepamięć puszczono rośliny kraiowe. Lecz godną iest rzeczą aby tak użyteczne ich skutki na nowo przywrócić; ia przynaymniéy starałem się w tym piśmie które WWMPanu przesyłam nie innych używać.

„Przepisy te tyczące się leczenia zimnic, przez Dyrekcyą Lekarską za dogo-

dne uznane, przesłane zostały Prześwietnéy Prefekturze Departamentu Warszawskiego dla podania ich do wiadomości publicznéy, co też niebawnie nastąpiło. Niech mi się tu godzi złożyć nayczulsze podziękowanie téy Magistraturze, która się tym sposobem rownie do ulgi i zupełnego ozdrowienia cierpiących przyłożyła.

„Ustawaią iuż febry i ustać powinny; lecz z następuiącym rokiem mogą powrócić. Słuszną zatém iest rzeczą aby tak małe pismo łatwemu zatraceniu podpaść mogące w Pamiętniku WWMPana umieszczoném być mogło. Znaydzie w nim czytelnik gotową radę, i rychłą pomoc w potrzebie. Łączę wyraz nayzupełnieyszego szacunku.

A. Dziarkowski
M. i M. D. Dziekan Facultatis Medicae w Xięstwie Warsz. Członek Towarzystwa Przy. Nauk.

PRZEPISY.

Dla pospolstwa, tyczące się leczenia zimnic teraźnieyszych, oraz i ostrożności potrzebnych w zachowaniu się przy nich.

Wiosna roku tego długo trwaiąca, sucha, zrazu zimna, wiatrami wschodniemi ciągle po dni kilkanaście wieiącemi przeplatana, poźnieysze zaś czasy równie suche, dni zbyt gorące, a wieczory chłodne, nocy przyzimne, iako też i poranki, są gotowemi przyczynami teraźnieyszych zimnic, a nagle po upałach dziennych dni wietrzne, zimne i dżdżyste, szerzenie się zimnic obiecuią, albo też powroty łatwemi czynić będą.

Trzy gatunki teraźnieyszych zimnic dostrzegamy:

Jeden z nich stanowi zimnice codzienne, drugi trzeciaczki, we wszystkich zaś znaczna zachodzi różnica, co do wypad-

ków, biegu, trwania, i zwolnienia, czyli przesilenia; dlatego opiszą się tu ich charaktery, i podadzą się przyzwoite i bezpieczne do leczenia śrzodki, aby przez użycie niestosownych lub dziwacznych i bezrozumnych mieszanin, iakie sobie powszechnie mniéy światły i bez doświadczenia lud wzaiemnie podaie, a przez które nie dosyć że upartemi zimnice staią się w traceniu ich i w ciągu leczenia, ale utracaiąc siły przez długość czasu, wpadaią w niebezpiecznieysze choroby, o utratę życia częstokroć przyprawiaiące, iako to: opuchlinę, ciężkie żołtaczki, bole nieustaiące w kościach, a w końcu w gorączki trawiące.

Tak zimnice codzienne, iako i trzeciaczki, maią dwie oddzielne od siebie różnice.

Jedne z nich napastuią chorych, z mocnym tylko po krzyżu, kościach i wszystkich stawach uczuciem, przechodzącego krótko nieznacznego zimna, potym wnet po tychże częściach dokuczaiące, czasem kilka godzin trwaiące łamania, i przyłączaią się lubo nie zawsze mnieysze lub cięższe bole głowy, suchość ięzyka, gorączka silna, kończą się na obfitych potach poprzedzaiących dość często w prawym lub le-

wym boku kłócia aż do łopatek dochodzącego, a te ustawać zwykły przy nadeszłych potach, do których częstokroć natura sama nad ozdrowieniem pracuiąca nie zaraz się przychyla, tam ustaią po kościach, stawach, bole i łamania. Gdzie nie masz potów, usta suche, rozpalone ciało i silnieysza gorączka daią się postrzegać, zimnica zaś w leczeniu, daleko upartszą się staie, zostawuiąc po sobie na długi czas niemoc.

Ostrzega się, aby kłócia w boku, kolek i kaszlu, nie brał lud za pleure i krwi nie puszczał, bo to iest zabóyczy sposób, po którym następuie po całym ciele puchlina nader trudna do uleczenia, a pewniéy śmierć.

Zimnica ta mianowicie pochodzi od szczególnéy dyspozycyi organu skóry, mniéy lub więcéy osłabionego, i do draźnienia usposobionego, jako też i podskórnich nerwów, przez które zmiany powietrza swóy wpływ maią przez związek nerwów, udziela się ich skutek innym nerwom, co się daie dostrzegać przez bole po kościach, łamania po stawach i gorączce.

Dla łatwieyszego téy zimnicy wyobrażenia, można ią za ustaiącą zupełnie do nowego napastowania reumatyczną, a dokładniéy katarową, z bolem głowy lub pospolicie kostną,

ná-

nazwać, do którey lubo nie zdaie się początkowo wiele wpływać nieczystość żołądka, iednak zupełnie bytu iéy odmówić nie można, a która pomnażać się zwykła w dalszym ciągu téy zimnicy.

Drugi gatunek zimnicy iest mocno trzęsący, często bywa bardzo silny, krócéy lub dłużéy, iako i w powyższéy zimnicy trwaiący, po którym zwykła przystępować gorączka u iednych zbyt mocna, u drugich wolnieysza, krótsza, lub dłuższa: zwykł poprzedzać ten gatunek zimnicy już na dni kilka czasami ból głowy, częściéy powszechne osłabienie, niesmak w ustach, utracenie chęci do iedzenia, czasami gorycz w ustach, ięzyk mulasty, pragnienie, smak do kwasów, przystępuie po tych dniach poprzedniczych (anticalares) w swym widocznym charakterze zimnica trzęsąca, a od częstości iéy napadań odmienia nazwiska. Niektórzy chorzy w téy zimnicy, za każdém iéy napastowaniem dobrowolnie razy kilka a nawet i kilkanaście womituią gęstą flegmą z żółcią zmieszaną, niektórzy zaś, lubo rzadzéy, samą żółcią, lub zielonawą wodą smaku zbyt gorżkiego. Jednych te womity od zimnicy uwalniaią, a drugich bardziéy słabią, zwłaszcza są przy

każdym zimnicy paroxyzmie częste i obfite, a trudnieysze czynią leczenie.

Zimnica taka żołądkową nazwać się powinna ze znaków wymienionych; ztąd poznać można, iak natura rozlicznie w swéy działa organizacyi za pomocą przyczyn pomnażaiących drażnienia układu nerwów, które to przyczyny przenosząc się do poiedynczych części ciała, inne przez sam zwiazek z niemi zaymuią i zaczyna się ta zimnica od pierwszego lub drugiego gatunku, albo też przez cały paroxyzm obudwoma gatunkami przeplataną bywa, poczém następuią mocnieysze lub słabsze gorączki.

Trzeci z oboyga złożony; zaczym leczenie iéy i gorączki iako niżéy: wszystkie te gatunki zimnic, rostropnością iest, predko tracić, a nie iść za przesądem: iakoby wczesne gubienie było złém. Codzienne uczy doświadczenie, że zaniedbane zimnice nietylko leczenie upartym czynią, ale trwanie staie się szkodliwym, zostawuie widoczne opadnienie ciała, osłabienie sił, sprowadza suche kaszle, dychawice, opuchlinę, sprawuie nakoniec wyniszczenie ciała całego, wczesnym zaś leczeniem utrzymuią się siły, wieksza się ma zręczność do pokonania incytamentów, czyli bodźców i skutków ich, a tak z łatwością uyść można

wszystkich wzwyż wymienionych nieszczęśliwych wypadków.

Te gatunki zimnic żadnego wieku nie oszczędzaią: widziemy, lubo rzadzéy, że dzieci nawet przy piersiach, od zimnic nie są wolne, dla tego podaią się sposoby leczenia, odpowiedne wiekowi i powszechnym zimnic gatunkom.

Sposób leczenia zimnicy pierwszego gatunku, czyli kośtnéy.

W początku dać należy na womity; i na te służą, dla dzieci, dla karmiących matek, dla słabéy konstytucyi mężczyzn; lub którzy krwią dawniéy pluli, proszek korzenia Ipekakuany; ato w téy ilości: dzieciom przy piersi, do 3ch kwartałów, a nawet i roku, począwszy od iednego ziarka pieprzu, aż do do półtora, w troszcé pokarmu, rozmieszawszy dobrze, dać przed zimnem na raz zażyć. Jeżeliby dziecie odstawione było iuż od piersi, dać o tenże czas w troszce wody zimnéy i wodą popić. Dwuletnim aż do trzech lat, 3. lub 4. ziarek. — Od trzech do sześciu, lub ośmiu lat, ziarek 6. do 7. — Od ośmiu do dwunastu, piętnastu lat, ziarek 10. do 12. Starszym 15. do 20. ziarek. Zawsze albo

w dzień wolny od zimnicy, albo ieżeli ta iest codzienną, upatrzyć czas należy, aby na godzin 2. lub 3. przed febrą dać na raz czczym żołądkiem w łyżce zimnéy wody zażyć, i wodą popić, wyiąwszy dzieci przy piersiach którym po zrzuceniu, dać nieco pokarmu należy. Starsze osoby oboiéy płci, pić maią ciepłą wodę dla łatwieyszego zrzucania. Przez cały ten dzień, innego używać nie maią posiłku, iak kléy z ięczmienney kaszy, a ieżeli być może, na połowę z rosołem z kury, lub z wołowego mięsa zmieszanym. W recydywie zimnicy z dyspozycyi żołądkowéy pochodzącéy, bezpiecznie womity powtórzyć można.

Za napóy zaś woda z grzanką tym sposobem sporządzona: ukroić grzankę nie nadto grubą z chleba pytlowego, a w niedostatku tego, choć i razowego, aby tylko należycie wyrobił i dobrze był wypieczonym, zrumienić ią po obudwóch stronach, i pokąd ieszcze gorąca wrzucić w półgarca wody zimnéy ale czystéy, aby tak przez kilka pacierzy mokła, poczém przecedziwszy, służyć ma do napoiu zwyczaynego.

Przestrogi potrzebne.

a) Jeżeliby się trafiło dać na womity maiącemu kiłę, wypada ią pierwéy przyzwoicie opasać.

b) Matka zaś karmiąca z zimnicą (ieżeli nie iest od niéy długo dręczoną, gdzie wypa dziécie od piersi odstawić) powinna pierwéy nakarmić dziécie dobrze, a dopiéro sama zażyć ma proszek powyżéy wzmiankowany, sposobem iuż opisanym, a ieżliby dziecie do 2. lub 3. godzin obeyść się nie mogło, piersią, kleykiem, lub mlekiem rozrzedzonėm wodą czystą pokarmić wypada, sama zaś matka równie na wskazanym pokarmie i posiłku, dzień womit przepędzić powinna.

c) Bynaymniéy się troszczyć nie wypada, gdyby zamiast womit, laxowania nastąpiły, tego skutku zabronić naturze nie można, wszelako też same pokarmy i napoie służyć maią.

d) Że są różne konstytucye dla których proszek Ipekakuany na wzniecenie womitów iest za słabym, tym więc na ten zamiar dawać następuiące rozpuszczenie:

Wziąść Tartaru Emetyku ziarek 4. rozpuścić w kwaterce wody czystéy, i dawać

dla mocnieyszych po łyżce co pół godziny, lub co trzy kwadranse, pokąd nudności nie przystąpią, gdzie im dawać należy wodę letnią dla pomocy do zrzucania, które gdy 3. lub 4. razy nastąpią, dalszego dawania poprzestać, a gdy później, iak zwykło bywać, przystępuie laxowanie, dać kléy sam, lub z rosołem zmieszany popiiać. Lecz w użyciu tego rozpuszczenia, pilnie się wypytywać chorych należy, ieżeli nie maią biegunek; w takim bowiem przypadku, używać tego rozpuszczenia nie można, i że lepiéy iest dozę Ipekakuany do 30. ziarek powiększyć. Równie rozpuszczenie to nieslużу gdzie krwi plucia poprzedzały, tylko Ipekakuana w ilości iuż oznaczonéy.

Po skończonych womitach, albo ieszcze dnia tegoż, ieżeli czas pomiędzy dwoma zimnic paroxyzmami iest krótki, lub nazaiutrz, ieżli zimnica ta iest trzeciaczka, rozpocząć dawanie następuiących dwóch lekarstw, z których pierwsze będąc lżeysze, czyli essencyą, od niego leczenie rozpocząć, i wtenczas do drugiego przystąpić, gdyby pierwsze mniéy lub powoléy skutkować miało, lecz i w tym razie postąpić sobie można, zmieszawszy po połowie każdego z tych lekarstw używać, iako się tu poniżéy poda dokładnie.

Pierwsze lżeysze lekarstwo.

Weź korzeni Kozłku (Valeriana) Dzięglu (Angelica) Tatarakowego korzenia (Calamus Aromaticus) każdego po łotów 4. Ziela Wrotyczu (tanacetum) lub młodego piołunu, każdego po łotów dwa, pokraiać to wszystko drobno, zmieszać, nalać naypierwéy wrzącéy wody półkwarty, i przykryć naczynie, aż nieco zioła z wodą przestygną, dopiero dodać kwartę okowitki i moczyć w naczyniu szklaném na słońcu, przez godzin 48. mieszaiąc dwa, lub trzy razy przez dzień, po tym czasie przecedzić, i mocno wycisnąwszy zioła, essencyą tę na potrzebę zachować, maiąc zawsze z nią butelki dobrze zatkane. Gdzie niema okowitki, tylko dobieranka, aby tylko niebyła iak woda, która staie się do tego lekarstwa nie użyteczną, wody dolewać nie potrzeba, i prosto zioła w niéy namoczone na słońce wystawić.

Użycie téy essencyi iest dla śrzedniego i doyrzałego wieku oboiéy płci: począwszy od iednéy łyżki, powiększyć w miarę potrzeby do dwóch łyżek, a to ieżeli iest krótsza po między paroxyzmami czasu przerwa, co dwie godzin, a ieżli iest

dłuższa, co trzy godzin dać wypić, i mało co wodą popić. Dla dzieci podług wieku, o tymże co wyżéy czasie, po kropli 20 do 30, zaś dla nieco starszych, od 30 do 50, a dla ieszcze starszych po pół łyszki od iedzenia, o tymże samym czasie brać maią i matki karmiące, którychby dzieci przypadkiem miały zimnice.

Ażeli upartość w leczeniu i nader łatwy powrot w dni kilka lub tygodni grasuiących teraz zimnic nader licznie dostrzeganemi bywaią, przeto podaie się tu ieszcze inne przygotowanie (praeparatio) tychże samych ziół, korzeni, kor do obudwóch przepisów wchodzących, przez które chociaż mnieysza doza oznaczona, nierównie przewyższa skutecznością swą powyższe przepisy. – Do preparacyi téy biorą się wszystkie zioła, korzenie i kory, w ilościach tamże przeznaczonych; wyiąwszy iałowiec, który opuścić należy: te ingredyencye suszą się w piecu piekarnianym, po chlebie wyiętym, na przetakach: tłuką w mozdzierzu, przesiewaią przez cienkie sito, i zachowuią do potrzeby na suchym mieyscu. – Można dawać ten proszek podług czasu przy braniu essencyi przepisanego, albo też dla wzmocnienia skutku robić podobnymże sposobem proszek z ziół i

korzeni do drugiego mocnieyszego lekarstwa wchodzących, i równe tychże proszków części zmieszać, dawać dzieciom 2. 3. lub 4. letnim na dobry koniec noża; starszym po 2, a ieszcze starszym po 3; od 15 do 20 lat na dobry trzonek łyżki, a ieszcze starszym po 2 na raz w wodzie, i wodą popić. Którymby zaś zażycie tego proszku przykre było do brania, można z miodem zmieszać w ten sposób: wziąć łyszkę tego proszku z górą i domieszać do niego 2. łyżek miodu praśnego i czystego, i z téy mieszaniny dawać dozę tu naznaczoną. Gdyby to przygotowanie komu miało w domu zrządzić zatrudnienie, lub dla niedostatku mozdzierza niepodobieństwo, lepiéy kazać zrobić też proszki w aptece.

Drugie mocnieysze lekarstwo.

Weź ziela konopnicy (Eupatorium) a w braku tego, lub nieznaniu, wziąć można piołun młody albo trzylistek wodny, (Trifolium Fibrinum) kukliku gozdzikowego (*Géum urbanum*) korzenia z tatarskiego ziela, każdego po łotów 3. kory z wierzb, gałązek nie starszych nad lat 2. a lepiéy ieszcze rocznych, z następuiących gatunków, iakoto: łoziny, iałowcu doyrzałego,

lecz nie chudego po łotów 4., pokraiać zioła i korzenie, a iałowiec potłuc, nalać powyższą dozę okowitki, wody wrzącéy lub dobieranki, postąpić sobie w moczeniu iako przy pierwszéy essencyi, ilość iéy i czas tenże sam co powyżéy.

Pomimo moczenia w wódce tych ziół wchodzących do obudwóch przepisów, z dobrym skutkiem przygotowane być mogą następuiącym sposobem: wziąć zioła, korzenie i kory w pierwszym, lub drugim przepisie oznaczoną tamże ilość, a miasto okowitki nalać na nie tyleż wody wrzącéy w naczyniu glinianém polewaném, które dobrze przykrywszy i oblepiwszy ciastem, przez godzinę z daleka od ognia lub na gorącym trzonie postawić, po czém na zimném mieyscu aż do zupełnego ostudzenia, cedząc dobrze wycisnąc należy, a co do zażywania więcéy brać można, dzieciom podług wieku od małéy łyżeczki do kawy, starszym wodki nie znoszącym dwie, a ieszcze starszym pół łyszki od iedzenia, w poźniéyszym zaś wieku po 2. łyżki, aż do 3. na raz, w tych zaś samych godzinach iakie się przy braniu essencyi oznaczyło.

Jeszcze się tu powtarza co iuż iest nadmieniono; że można w miarę potrzeby, to iest upartości zimnicy, obie te essencye,

wziąwszy z każdéy równą połowę, zmięszać i dawać w oznaczonych wyżey czasach, w téyże samęy ilości zażywać, a to począwszy w godzin 2. po ustaniu gorączki, aż do samego zimnicy napastowania. Zaleca się nawet i dalsze, pierwszéy, drugiéy, lub i oboyga zmieszanych essencyi użycie, chociażby iuż zimnicą ta zwolniała, zwłaszcza gdy się iuż wyrzut na wargach częściéy, zaś rzadzéy pod nosem, pokaże, co mylną czyni nadzieię, bliskiego, lub zupełnego zimnic ustania. Na to się iednak zupełnie spuścić w żaden sposób nie można, a branie lubo nie tak często, iest przecie potrzebne i dostateczne, wziąwszy go na dobrą godzinę przed obiadem, i we cztery po obiedzie, dla pomnożenia cieplików żołądka i iego mocy wzniecania na strawienie wziętych pokarmów, i na zapobieżenie zimnicy powrotowi; i w te nawet czasy branie tych essencyi stosować się powinno do ilości powyżéy oznaczonéy.

Potrzebne śrzodki uśmierzenia w tèy zimnicy przypadłości, czyli symptomatów.

1) Nadmieniło się, że dosć często mocne głowy bole, gorączka, tey samęy zimni-

cy towarzyszą, można z dobrym skutkiem domowy plaster robić z chleba ośrzódka garści dwóch, soli miałko tłuczonéy łyżek 2. gdzie można dodać saletry ordynaryinéy także utłuczonéy łot ieden, nieco kopru nasienia i octu w niedostatku winnego, piwnego lub miodowego byle mocnego, dolewać, aby dobrze zmieszawszy, zrobić ciasto, nie zbyt suche, ani też zamiękkie, to pomiędzy chusty rozsmarować, tak, iżby całe czoło zakryte zostało i przyłożyć, a gdyby ból nie folgował, można odwilżyć tenże sam plaster, nakropieniem octu i na nowo przyłożyć.

2) W czasie zatkania stolca przez dni kilka, dać eneme z serwatki zagrzanéy, i ponowić ią w gorączce; uważać iednak należy aby się chorzy w tenczas nie pocili, co może być w przeszkodzeniu im bardzo szkodliwe.

3) Gdyby zaś gorączka górę brać miała, na któréy ugaszenie napóy z grzanki iuż oznaczony służy, można barszczu zaczynionego, lub borakowego, przegotowawszy, ieżeli nie są zbytecznie kwaśne, na picie potrochu iednak przeznaczyć, a ieżeli są dobrze kwaśne rozrzedzić ie do miłéy kwaskowatości wodą z

grzanki lub tyzanną z ięczmienia gotowaną, a ta się tym sposobem robić zwykła: wziąć garść 1. lub 2. oczyszczonego ięczmienia, zagotować w wodzie razy kilka, dla wyciągnienia z niego nieco goryczki, i odlać tę wodę. Nalać *np.* półgarca wody i powtórnie gotować, aż ięczmień popęka, zaraz od ognia odstawić, przecedzić i do mieszania z kwasami tu wzmiankowanemi, lub z dodatkiem octu, do kwaskowatości pomieszawszy, za napóy przeznaczyć.

4) Równie na uśmierzenie gorączki, lub głowy bólu, przykładać można na obie pięty ciasto gorczycowe, tym sposobem robione:

Weź gorczycy miałko potłuczonéy, rozczynu kwaśnego, lub w niedostatku iego, ośrzodka od chleba żytnego, czyli to pytlowego, lub razowego, równe części, *np.* po garści dwie z każdego, chrzanu utartego łyżkę iednę, octu tęgiego, iaki się znayduie, ile potrzeba do zrobienia ciasta nie zbyt miekkiego, to rozsmarować na szmaty w grubości pół cala, i na wzmiankowane pięty przyłożywszy, obwiązać, tak przyłożone mogą godzin kilka leżeć, a nawet w tym czasie odświeżyć ie można nakrapianiem

octu, ieżeliby od przyłożenia po nieiakim czasie uschnąć miały. Ostróżność w przyłożeniu zachować trzeba; aby na boki pięt i miękisze, gdzie skóra iuż iest miększą, a zatym i czulszą, ciasto nie dochodziło, w takim razie rozdrażniona wtych mieyscach skóra, bolu nabawić może chorego, daléy pecherze się porobić, co chodzenie choremu na dni kilka bolesném czyni. Aże się przy téy zimnicy namieniło, iż się przyłączaią bóle i kolki, na zwolnienie ich, przyłożyć można toż samo ciasto gorczycowe w wielkości dłoni, i leżeć tylko ma, aż toż mieysce szczypać zacznie i nieco się zaczerwieni, na które potém albo masło niesłone, albo kwaśną śmietanę nasmarować na płatki, i przykładać pokąd czerwoność zupełnie nie zniydzie.

5) Namieniło się że poty zwykły przy gorączce, lub zaraz po niéy następować, które znacznie w leczeniu zimnic z natury pomagaią, nie dla tego, aby szkodliwe zdrowiu cząstki z ciała przez poty ustępować miały, ale raczéy, że iak są potrzebne do utrzymania ekonomii zdrowego ciała, tak zatrzymanie ich, iest dla teyże bardzo szkodliwe; nie należy ich ani pomnażać, ani utrzymywać przez

przykrycia, ale ani tym przeszkodzić się nie powinno, osobliwie przez ostudzenie prędkie, lub nagłe oziębienie. Jeżeli zatém długo trwaią i są zaobfite, lepiéy iest zwolna zmniéyszać pokrycia, koszulę spoconą zdiąć, i natychmiast drugą dobrze ogrzaną włożyć, przestrzegać iednak trzeba, aby wiatru ciągnącego w mieszkaniu nie było, napóy aby niebył zbyt zimny, lecz trochę letni, zimne bowiem picie może kaszel wzniecić, dać powod do szczkawki, do chrypki wielkiéy, i trudne do uleczenia.

6) Wspomniano: że przypada dość często, iż chorzy tym silnieyszéy doznaią gorączki, gdzie poty nie przystępuią; iakoż rozpalenie suche skóry, maiaczenia mocne, uryna zbyt czerwona, i suchość ięzyka, tęgość choroby okazuią. W takowym razie tak postąpić należy:

a,) Dawać pić kléy rzadki, wolny, z kaszy ięczmiennéy, po trochu na raz, lecz często, a gdzie się znayduią, kwiat bzowy, rumianek, miętkiew, lub melissa, wziąć z osobna któregokolwiek z tych, albo pomieszać niektóre podług woli, biorąc po garści, półtoréy kwarty wrzącéy wody nalać, i przykrywszy naczynie, zostawić aż ostygną, odcedziwszy przy-

dać szklankę mierną octu iaki się w domu znayduie, osłodziwszy miodem, chorego tym zakrzepiać.

b,) W przypadku gdyby przez te sposoby tak ozdrawiaiące poty się nie okazywały, radzi się naciérać żywot, piersi, ręce i nogi, albo wódką kanforową, ktorą w domu zrobić można, wziąwszy okowitki pół kwarty, i rozpuściwszy w niéy pół łuta kanfory, albo też wódkę tę rozrzedzoną wodą ciepłą wziąwszy iéy dwie części *np.* kwartę, a wódki kanforowéy kwaterkę, i tą mieszaniną w gorączce obmywać części wspomnione i zaraz ie obetrzéć do susza.

c,) Równie do wzniecania potów zrobić można lekarstwo, wziąwszy kwaterkę wody nalanéy na kwiat bzowy (infusum) lub wyżéy wspomnione (sub litera a. b.) do których dolać lekarstwa pierwszego łyżek 3. lub 4. dawać choremu co półtory albo dwie godziny po łyżce, a można aż do dwóch na raz pomnożyć; gdyby po kilku braniach po łyżce, albo małe, albo żadne nie okazywały się poty, które przyśpieszyć można przyłożeniem na łytkach kompozycyi ciasta gorczycowego, lecz na krótki czas. Patrz pod artykułem: *Potrzebne śrzodki uśmierzenia zimnicy etc.* Nro 4.

Le-

Leczenie zimnicy trzęsącéy.

Namieniło się przy podziale zimnic, że przy trzęsącéy, ledwie nie za każdém iéy napastowaniem czyli paroxyzmem, częste i obfite wymioty mocno lubo nie wszystkim chorym dokuczaią; tamować ie należy w ten sposób: wziąć miętkwi, macierzanki, lub piołunu, wszystkiego wraz, albo którekolwiek z nich, bądź iuż suche, bądź świeżo zebrane, po 3. garści, drobno posiekawszy wsypać do worka z płótna wielkości pół arkusza przeszytego, albo tylko prosto w chustkę złożoną, wódką samą, albo z kamforą skropić mocno, i na żołądek przyłożyć, co powtarzać można często.

Gdzie zaś tych dobrowolnych wymiotów zaraz od początku nie masz, należy nieczystości żołądka, częścią flegmiste, częścią żołciane wyprowadzić, i w tym zamiarze dać należy lekarstwo na wymioty, iakie się przy zimnicy kostnéy, *pod artykułem: Sposób leczenia zimnicy pierwszego gatunku* Nro 1. podały, a to ze wszystkiemi tamże przepisami i ostróżnościami.

Na zatracenie téy zimnicy któréy przyczynę w żołądku położyliśmy, służy lekarstwo drugię, albo mocnieysze z wód-

ką, lub wodą wrzącą robione; użycie ich, czas brania i ilość, są tamże opisane. Dodać tylko należy, że i w téy zimnicy wiele się poty do ozdrowienia przykładaią; ieżeliby dobrowolnie same przyszły, należy sobie z niemi postąpić iak pod liczbą 5. przepisano; gdyby zaś ich nie było, trzymać się trzeba podanych sposobów pod liczbą 6. pod literami: a. b. c. umieszczonych. Leczenia zaś *przypadłości* czyli *symptomatów* odsyłaią się do liczb 1. 2. 3. 4. 5. przy zimnicy kostnéy podanych.

Po załatwieniu przez te sposoby zimnic, pragnąc tak łatwego uniknąć ich powrotu, iaki w tegorocznych zimnicach się dostrzega, po ich od kilku nawet niedziel zupełném ustaniu, wypada podać tu do zachowania potrzebne przestrogi.

1) Strzedz się ile możności, czas nie mały od zaziębienia, przez używanie odzieży przyzwoitéy, którąby bez zbytecznego rozparzania równie szkodliwego, broniła od zimna.

2) Bacznym być należy na zamoczenia nóg, lub od deszczów przemoknienia.

3) W żaden sposób używać nie można mleczywa, tém mniéy zsiadłego mleka,

maślanki, serwatki, twarogu lub samego sera.

4) Poźniey, gdy nastaną, żadnych owoców, osobliwie niedoyrzałych, tudzież ogórków nie używać.

5) Zdrowe iednak są kasze ięczmienne, owsiane, lub gryczane, i użyte być mogą z rosołem z kury, lub ieżeli być może, z mięsa wołowego, które nawet ieść wolno, aby tylko dobrze było osolone.

6) Że żołądki, zwłaszcza pracowitych rolników, są przywykłe do trawienia grubych rzeczy, a odswoienie onychże przez czas zimnicy i po niey ieszcze istotnie czyni ie osłabionemi, należy zatém zwolna postępować, tak, aby przez samę żołądka czynność coraz bardziey a zwolna się wzmacniał.

Przestrzegać iednak należy, aby nie ieść do sytości, ale zachować chęć do dalszego iedzenia, lubo po ustałych zimnicach zwykł wielki apetyt przystepować; bo ten bez zachowania tey ostrożności nieomylną daie przyczynę do zwrotu zimnic.

7) Dla wzmocnienia zatém żołądka i zapobieżenia powrotowi zimnic, radzi się: aby używanie essencyi drugiego przepisu

przez niedziel parę pociągnąć, a to w ilości iuż na swém mieyscu oznaczonéy.

2) Bynaymniéy się obawiać nie trzeba o nabrzmiewania nóg; które czasem po ustaniu zimnic się trafiac zwykły, a w chodzeniu tak potrzebném zwłaszcza w czasach suchych i ciepłych, przykrym się staie i do zupełnego ozdrowienia przeszkadza; należy tylko szmatą, lub kuczbaią krzyż, żywot i nogi rozciérać, nie mocno iednak, ale lekko, rano i na noc powtarzaiąc. Zabraniać także należy ludowi zwłaszcza pospolitemu, aby pod pozorem chłodu lub iakich innych przyczyn podczas rosy i upałów, na ziemi pełnéy wyziewów się nie kładli, a tym bardziéy w nocy nie sypiali pod gołém niebem, pragnienia zaś wodą zimną nie gasili.

Wy których opatrzność wyższém nad innych światłem obdarzyła i możnością udarowała, abyście błędnych od zwyczaiów i przesądów szkodliwych zwracali, przez możność zaś potrzebnieyszych wspiérali! wam się podaią te przepisy, przez które obu zamiarom zadosyć uczynić potraficie; niechay was mały około bliźnich

zachod nie odstręcza, i owszem niech was zniewala do podania im ręki, a tak iednaiąc wam miłość bliźniego, wasze własne dobro pomnoży.

Dan na Sessyi Dyrekcyi Naywyższéy Lekarskiéy kraiowéy Xięstwa Warszawskiego, Dnia 21. Czerwca roku 1809.

Fran: Xav: Wasilewski
Prezes.

Arnold K. D. N. L.

Nota. *Liczne omyłki znayduiące się w xiążeczce drukowanéy, tu poprawione zostały.*

LITERATURA — POEZYA.

Da penniculos, da Musa colores!

Słowo Polskie *wierszopis* nie obeymuie całego obrazu, który w myślach wznieca słowo Greckie *Poeta*. Wiersz być może bez poezyi, kiedy albo rzecz nie poetycką, albo nie poetyckim duchem i językiem śpiewa. Jednakże co są szaty dla piękney osoby którą okrywaią i zdobią, to iest wiersz dla Poezyi. Cóż ona iest? szukaymy iey naprzód w naturze. —

Młodzieniec w wieku kwitnącym myśl ma buyną, namiętności wrzące i porywcze, z nich którakolwiek nad inne góruiąca, zaymuie iego serce, mieścić się w nim (iż tak rzekę) nie może, wydobywa się na wierzch, wylewa się z brzegów; iéy duchem natchniony, iéy mocą zachwycony, śpiéwa przed ludem to, co czuie, nie dla tego, żeby lud pociągnął do swego przeświadczenia, to iest dzieło oratora, ale dla tego, żeby dał poznać wszystkim stan swojego serca. Spiéwanie lepiey go wynurza,

niż proste mówienie; spadki głosów malują uszom chwieiącą się namiętność, wszystko cokolwiek wyraźniey pokazać może iego tkliwość, wolne mu iest, bayki same kiedy są obrazem prawdy, przystoią iego młodości, nuci ie równém czuciem, iak prawdy naypewnieysze; śpiewanie iego iest poezya, iaką natura człowiekowi wlała.

Pieśni ludu prostego, iakie codziennie słyszemy w rozmaitych ięzykach, pokazuią nam z iednéy strony skłonność przyrodzoną którą ma człowiek w poruszeniu serca do śpiewania, z drugiéy strony daie nam poznać, iakie początki miała Poezya. W prostych pieśniach pospolstwa śpiewane były pierwsze chwały bogom, pamiątki ludziom znakomitym, żale, kochania, tęsknoty, gniewy i inne dotkliwości poruszonego serca.

Religia weyrzawszy z niebios na ziemię, (*quae caput e coeli regionibus ostendebat*), podniosła serca wiernych wysokością obiawienia nadprzyrodzonych taiemnic, i podała w nich naywyższe materye wyrazom tkliwey poezyi; hymny, kantyki, psałterze, proroctwa, wyroki, zachwycenia, porywaią dziś prostotę, czytelnika w zadumienie wyniosłością ducha i ięzyka poetyckiego wprawuią, wszystkie te iednak płomyki dowcipu, które z zapalonego ducha, a z ser-

ca tkliwego wybuchały, nie mogły być wzięte za model sztuki poetyckiey do naśladowania.

W poezyi równie iak w każdéy sztuce, nic nie iest istotnie piekno do upodobania stałego wiekom i narodom, coby nie było naśladowaniem natury. Przed innemi Greckie dowcipy postrzegły tę prawdę, i ten przymiot w sercu ludzkim upatrzyły; natura natychmiast stała się ich mistrzynią, i właśnie iakby im twarz swoię odsłoniła, ażeby ią w dziełach swoich udawać potrafili. W nią wpatruiąc się z dowcipem i wyborem, z niéy zbiéraiąc wzory wydatnieyszych ozdob, iey uważaiąc prostotę i porządek w rozłożeniu całości, bogactwo, rozmaitość, wyraźność w częściach i szczególnościach, kształcili w sobie gust prawdziwy i dokazali tego na sobie, iż dzieła ich, kopie natury, stały się źrzodłem zdrowego gustu, i wzorem naśladowczéy potomności. Homer, Pindar, Anakreon, Sophocles, Euripides, Aristophan, i inni w rozmaitych rodzaiach poezyi pierwsi mistrzę otaczaią dotąd to nieśmiértelne zrzódło gustu, które mocą dowcipów swoich otworzyli, i wzywać do niego uczniów potomnych nigdy nie przestaną.

Odtąd Poezya wzięła postać pewną, w iakiéy podobno trwać ma nazawsze, i stała się sztuką udzielną. — Téy sławy pamiątkę zachować umieli sobie Grecy w bayce dowcipnéy dziewięciu siostr rozmaitym rodzaiom poezyi przełożonych, i góry ich mieszkaniu poświęconéy.

Spiéwania wielkich poetów sprawowały Grekom powszechną roskosz, pisma ich zaczęły bydź materyą godną uwag filozofów, rozebrano ie na części, rozłożono pod reguły ogólne w nichże upatrzone, wyięto z nich przykłady do tych reguł stosowane. Poezya zebraną została w naukę, którą nazwano poetyką, mniemano iż porządek myślenia chce mieć, ażeby nauka każda zaczynała się od wyrażenia w krótkich słowach co ona iest? uczyniono ten honor poezyi, nazwano ią sztuką naśladowania natury w rymach.

Odpowiedź zebrana w krótkich słowach na pytanie co iest poezya? nie może iey dać poznać temu, kto iéy nie zna; kto ią zna, temu iest niepotrzebna. Trzeba być poetą, żeby umieć ią dać poznać; ani Horacy, ani Despreaux nie zadawali sobie tego pytania, lepiey uczynili, pokazali poezyą w swoich dziełach.

Umieć ludzi roskosznie zabawiać, podobać się wszystkim, iest celem poezyi; ale dar ten nie iest tak powszechny, iak się wydawać może ludziom małego smaku. Naywyższe dowcipy żeby do tego przyiść mogły, musiały serce człowieka, wszystkie do niego podchlebne przystępy, wszystkie iego taiemne skłonności z gruntu poznać, żeby wiedzieć co wchodzi w tę przyprawę, z którą w to serce wpływa smak, słodycz i roskosz. Wszystko z czego się składa i czego używa poezya ma tę własność. Naywięksi poetowie wybiérali pieśniom swoim materye takie, iakie rozumieli iż naylepiey do smaku słuchaczów dla których śpiewać mieli, przypadną. Miło zapewne było Grekom słuchać dzieła przodków swoich w oblężeniu Troi, i widzieć osoby ich na skrzydłach dowcipu poety do bohatyrstwa podniesione; Rzymianom początki ich siedlisk we Włoszech, i przepowiedzianą wcześnie wielkość narodu, którą się już nadymali; Francuzom cnoty dobrego ich króla, którego kochali. Homer, Wirgiliusz, Wolter byli szczęśliwi w tym wyborze, a przez to byli pewni podchlebnego uprzedzenia słuchaczów. Milton wzbudza ciekawość całego narodu ludzkiego, tak wspaniale opisuiąc iego początki.

Człowiek z przyrodzenia kocha prawdę, ten iest przymiot iego serca, właśnie z tey przyczyny bayki, które dowcipnie prawdę znaczą, i które iey noszą podobieństwo, są mu miłe i przyiemne, zabawiaią go roskosznie, tém naybardziey, iż utrzymuią w czekaniu iego ciekawość, podaiąc mu łatwą i słodką pracę domyślania się. Jest to piekność, która przez cienki rąbek widziana, drażni ciekawość oka i przez to staie się powabnieyszą. Poetowie zamnożyli zmyślonemi postaciami nieba, ziemie, wody i powietrza, dali osobistość rzeczom pod zmysł nie podpadaiącym, martwym nawet i nieżyiącym, utworzyli (iż tak rzekę) nowy świat baieczny. Poezya bez baiek, bez cudów, bez przemian nadprzyrodzonych byłaby czczą i próżną, nie miałaby czém bawić słuchacza i wprawiać go w słodkie zadumienia. Rozmaite poruszenia serca, cnoty, występki umykałyby się z pod pióra naydowcipnieyszego, byłyby prędko w opisaniach wyczerpnione, gdyby poezya nieuroiła różnych postaci do znaczenia ich, nie dała im czynności, które w obrazach przed oczy czytelnika stawićby mogła. Skrzepłaby miłość w poezyi, ten tak śliczny i tak żywy sentyment serca małoby się w swoiéy mocy i piękności mógł

pokazać, gdyby bogini z synem nie stawali za wezwaniem poety; toż inne rozmaite postaci do różnych materyi. Dowcipne baiek wymyślenie i użycie, są naypiekniey-szą częścią poezyi. Ktoż nie czuie wnętrznéy roskoszy, przypominaiąc sobie trzy gracye, które piekność otaczaią, pas Wenery z własnością wdzięków i przymilenia, Armidy z miłości i wyroków utkany, sieć stalową Wulkana, cyrkiel złoty w ręku boskich, którym okrąg świata zarysowany, i inne tym podobne dowcipu płody, któremi dzieła poetów iaśnieią.

Rozmaitość charakterów które poeta udaie, a każdy z nich wyraźny, nie poruszony aż do końca, są sztuką wielkich mistrzów, a iedną z mocnych sprężyn do poruszenia i utrzymania w roskoszném zadumieniu czytelnika. Trzeba znać dobrze serce człowieka, żeby dać każdéy osobie charakter prawdziwy, stały; a iey własny, iaki natura ludziom wiele znaczyć maiącym wlewa. Hektor mężny w ostatnim dniu życia, przeczuwa koniec swóy, boi się śmierci, ale boiaźń iego iest bohatyrska, nie zatrzymuie go od stawienia się na placu. Zuchwałość zaślepiona Aiaxa wyzywa samego Jowisza, byle we dnie, nie w nocy z nim się chciał potkać. Paris lękliwy, ukry-

ty, z za słupa wypuszcza strzałę śmiertelną Achillesowi. Kloryndy sny starego sługi śmierć wróżące nie odwracaią od wycieczki do palenia wieży obłężeńców. Mocą prawdy i stałości w charakterach osób, które udawał Schakespaer mimo wady swoie iest i będzie nieśmiertelnym.

Obrazy które w słowach rzecz maluią tak wyraźnie, iak też są w swoiéy prawdzie, niosą naywiększą oździobę poezyi; czytelnik przeniesiony myślą na mieysce, w którém go stawi poeta, zapomina i o sobie i o poecie, zdaie mu się, że patrzy na rze z, o której czyta, nic w czytaniu nie napada, coby go ostrzedz miało o słodkim błędzie i obudzić z omamienia, dusza iego zaieta tém, co się w iey oczach dzieie, znayduie się w stanie miłego zachwycenia, a ten iest stan roskoszy iak nayżywszy.

Te są znacznieysze strumienie, któremi poezya wpływa do serca człowieka, a w nim rozlana ogrzewa ie, pieści, podnosi, napełnia wonią i smakiem naydelikatnieyszym, i sprawuie prawdziwą roskosz. Czuć tę roskosz, iest to znać Poezyą. —

OKOLICE KRAKOWA

POEMA (*)

Pieśń I.

Umilkła spiż zagubna ; iuż wściekła Bellona
Pierzcha, mordy srogiemi i krwią nasycona.
Dość iuż na ród człowieczy, w ostre miecze zbroyna ,
Klęsk i zniszczeń z swéy paszczy wyzionęła woyna.
Pocóż ludzkość dręczące odnawiać wspomnienia?...
Nie rysy walk olbrzymich zaymą moie pienia ,
Nie walecznych rodaków wiekopomne czyny,
Nie krwią ich odkupione naddziad w dziedziny;
Nie zesłańca Boskiego Muza moia głosi,
Przed którym drży pół świata , pół w nieba wynosi.
Niechay te wieczné sławy nieprzepomne dzieie,
Z wierzchołka Alp lub Tatrów wyższy głos opieie,

(*) *To poema napisane zostało, po zwiedzeniu okolic Krakowa w miesiącu Sierpniu, roku bieżącego.*

Niech wieszcz godny powstanie nadludzkiego ducha,
I niechay pienia iego świat w milczeniu słucha.
Ku tak wielkim obrazom rym móy iest zasłaby.
Spiéwać będę bogactwa, wdzięki i powaby
Błogiéy ziemi, na którą natura wspaniała,
Nieprzepłacone dary z hoynością rozlała.
Bo ileż skarbów więżą tey ziemi wnętrzności?
W iéy łonie piérwszych przodków spoczywaią kości,
Na niéy Polak spostrzega niezatarte ślady
Sławy którą przed laty iaśniały naddziady.
Z niéy, iak liczne od wieków stwierdzaią dowody,
Drogiém zdrowiem płynące wytryskuią wody.
W iéy łono zagrzebany, człowiek światła chciwy,
Karmi oko ciekawe tysiącznemi dziwy;
A wdarłszy się w nayskrytsze tayniki natury,
Dobywa sól pożywną, kruszce i marmury.
Cóż rzec o tey płodności, którey dzielna władza,
Co rok trudy rolnika szczodrze wynadgradza?
Co o żniwach, któremi po szumiącéy wodzie
Spławia Wisła do morza obciążone łodzie?
Z doliny którą wzgorza zewsząd opasały,
Wznosi szczyty do niebios Kraków okazały.
A iak Tatry nad ziemie leżące wokoło,
Tak Wawel nad wież dwieście pyszne wznosi czoło.
Tam gród naypierwszych królów powstał niewysoki,
Późniey go wielkość Polska wzbiła pod obłoki.

Niestety ! przyszła burza, wypadł piorun z chmury,
Runęły pyszne gmachy, spustoszały mury.
Lecz dziś znowu, o dziwy! gród ten znamienity,
W większym blasku z swych gruzów harde wznosi szczyty.
Pierzchnął dumny naiezdnik, a za swemi ślady,
Zostawił wieczny pomnik niemęztwa i zdrady.
Po smutnym braci z bracią tylu lat rozdziele,
Przybyli wreszcie dzielni krzywd iego mściciele.
Mówią, że na ich widok, z ponuréy żałoby,
Wstrzęsły się nagłym cudem królów naszych groby.
Przeniewierczego Wiednia wybawca Jan trzeci,
Poznał bitnych Polaków nieodrodne dzieci.
A wspomnienia Zamościa, Góry, Sandomierza,
Zdały się wskrzeszać prochy króla i rycerza.
Niechay te świetne dzieła potomność uwieczni,
Niech na laurach zdobytych odpoczną waleczni.
Tymczasem korzystaiąc z popłochu Bellony,
Przebieżmy téy stolicy okoliczne strony.
Na tę myśl, z murów miasta spieszę bez odwłoki,
Ciekawość dwoić każe nieleniwe kroki.
Gdzie na zachód, o wieże i Wawelu skały,
Modra woda roztrąca zapienione wały,
Gdzie wdzięczna rybołowców wznosi się osada,
Tam mętny nurt Rudawy w bystrą Wisłę wpada.
Zbogacona tym łupem i władzy niesyta,
Na dwa w bliskiey dolinie dzieli się koryta.

I w ko-

I w koło opłukuiąc powabne siedliska,[3]
Cały gród Kazimierza w swych ramionach ściska.
 Idźmy po nad wspaniałą bystréy rzeki wodą
Gdzie nas kręte, iéy nurty do góry zawiodą.
Oto iawi się znagła kościół okazały,
I gmach tkwiący na grzbiecie nieprzełomnéy skały.
To mieysce z dawnych wieków Zwierzyńcem się
 zowie;
Tutay w leśnych gonitwach naypierwsi królowie,
Pozbywali swych trudów, tutay drobne syny
Wprawiali w twarde boie na zgonach zwierzyny.
Tu pod cieniem ku niebom wyniosłych topoli
Dumali w samotności o swych ludów doli.
Zaięły mieysce gaiów piękne domy z czasem;
I Wisła się z sąsiedzkim pożegnała lasem.
Kilka ieszcze drzew starych w samotności stoi;
Często ie wdzięczna rzeka swemi nurty poi.
Te odwieczne zmian wielu i zaburzeń świadki,
Są to gaiu pysznego niknące ostatki.
O drzewa których widok wabił mnie z daleka;
I was wkrótce, niestety! zgon niezbędny czeka.
Ten ogrom co go ledwie pień unosi stary,
Te laty przyciśnięte do ziemi konary,
Te liście rdzą pożerczą i szronem pokryte,
Są to czarnéy przyszłości wróżby nieodbite.
 Tak skarżąc na los zmienny i czasu igrzyska,
Wszedłem w gmach który miedzią z swych szczy-
 tów połyska;

Kształt grodu obronnego nosi ta budowa;
I od wieków nadaną dotąd postać chowa.
Jaxów ród równie z męztwa iak dawności znany,
Poświęcił Boskiéy chwale te wspaniałe ściany.
Tutay zakon pobożny z bogiem tylko mieszka.
Ta ze skały wykuta i pochyła ścieszka,
Ta dróżyna przez twarde wiedziona opoki,
Gdzież nareszcie ciekawe wyprowadzi kroki?
O iak wdzięczne nad brzegiem coraz węższéy wody,
Wznoszą się chatki wieyskie, role i zagrody!
Z iak buynego do koła i rychłego żniwa,
Pyszni się złotym plonem przyodziana niwa!
A gdy wszystko łakoma pożera źrzenica,
Gdy wszystko nęci, bawi, i wszystko zachwyca:
Gdy tak trudnym się staie wybór widowiska,
Któraż strona w mych pieniach pierwszeństwo uzyska?
Lecz próżno ku ich chwale rym móy się wysila,
Wieszcza tutay Mantui trzeba, lub Delila.
My niewziąwszy ich ducha od skromnéy natury,
Idźmy do téy drzewami ucienionéy góry.
Jéy posada nad którą pracowały lata,
Te wieże, których czoło z niebami się brata,
Te budowy, z nieszczupłych ułożone głazów,
Może rym móy do wyższych podniosą obrazów.
Ledwiem rzekł, iuż posłuszne rączym myślom nogi
Niosły mnię przez dotknięte rzadką stopą drogi,

Ztamtąd iest bliższe wniście, ale tę ponętę ;
Truią nie raz kamienie a pod stóp usunięte.
Wchodzę pod drzew wspaniałych odwieczne skle-
pienie!
Jak poważne w tym gaiu osiadło milczenie!
Tu bronią pyszne buki od słoneczney spieki ;
Tu dęby, na łup których kły gotuią wieki ;
Godząc się z tą milczącą i błogą zaciszą ,
Nigdy buynemi szczyty z szumem nie kołyszą.
Tu Wisła u stóp góry poważnie płynąca ,
Zpienionych wód o brzegi nigdy nie roztrąca.
Tu się ona pod słodsze przepisy ugina ;
I swéy zwykłéy wściekłości chętnie zapomina:
Tutay cała natura tutay do dumania
Szerokowładna cichość wabi i nakłania.
Tu z serca śmiertelnika ustępuie trwoga ;
Tu człowiek bliższy niebios, a myśl bliższa Boga;
O poważne Bielany ! wspaniała pustynio !
Kogóż twoie powaby wieszczem nie uczynią ?
Ileż pod cieniem buków rozrosłych wspaniale ;
Gładkich rymów złożyłem ku twoiéy pochwale !
Ileż razy chcącego rzucić pobyt błogi ,
Mimowolnie leniwe wstrzymywały nogi ?
Tak iest wdzięków natury niezbędna potęga !
Lecz iuż słońce skwarnemi pociski dosięga.
Schrońmy się do tych murów niepyszněy budowy;
Tam pewnie serca nasze widok zaymie nowy:
Tak rzekłem, a krok wiodąc przez ścieszkę zieloną;
Widzę starców poważnych zakonnicze grono.

Co w tém mieyscu w powaby natury bogatém,
Wieczny rozbrat z łudzącym uczynili światem.
Surowe są ich prawa, dni pełne mozoły,
Skromny nabiał z iarzyną zastawia ich stoły.
Ani kiedy ich usta, albo czyste ręce
Skalały ciała zwierząt, lub trzewia bydlęce.
Strzegą się iak zarazy srebra albo złota;
Każdy z nich swóy grobowiec wykuł za żywota:
A pomnąc że co chwila śmierć go dotknąć może
Trumny w swoim spoczynku używa za łoże;
Ci uyrzawszy wędrowców w świątyni przedsieniu,
Z niskim ku nim ukłonem wychodzą w milczeniu,
Wiodą w mury kościoła i w przybytek święty;
Swego założyciela okazuią szczęty.
Daley w szczupłe swe domki prowadzą ochoczy;
Tam się piękne ubostwo z porządkiem iednoczy,
Tam ogrodki uprawne pracowitą dłonią,
Z różnych krzewów i kwiatków miły zapach ronią.
A gdy czuły wędrownik rzuca ich mieszkanie,
Wymowne z łez wdzięczności daią pożegnanie.
Z innéy strony téy góry schodząc ku dolinie,
Tonie oko ciekawe w rozległéy krainie.
Tu widzę wsie roskoszne, tam Tyniec bogaty,
Owdzie pyszne w obłoki szturmuią Karpaty.
Bliżéy nieco gościniec kamieniem wysłany,
I z piękney swéy posady sławne Mogielany.
Zwracaiąc ztamtąd kroki ku murom stolicy,
Jawi się pyszna góra w wdzięczney okolicy,

Która od brzegów Wisły stopniami powstaie,
I patrzy z swego szczytu na rozległe kraie.
Wązki szlak od południa wstępu do niey strzeże,
U iéy stóp, grod Krakusa liczne wznosi wieże.
A błonie na którym się wspiera iéy posada,
Wypasa buynych cielic nieprzeliczne stada.
Po niém kręta Rudawa toczy nurt zmęcony,
Z tą krówki igraiące biegaią w przegony.
Próżna praca! nurt szybszy rzucą wdzięczne błonie,
I zwycięzca po trudach w szumnéy Wiśle tonie.
Zwęceni powabami co się iawią w koło,
Nie bez trudu na góry wstępuiemy czoło,
Którego piękny wieniec i pyszną koronę,
Składaią wonne drzewa z dolin przyniesione.
Wy co macie myśl bystrą w drogim niebios darze,
Schodźcie się tu poeci, schodźcie się malarze.
Tu wschodzącego słońca czekaycie promieni,
Tu na iego zgon czuły patrzcie rozrzewnieni.
Tu ieźli kiedy duch wasz pracą unękany,
Mniéy szlachetnego ciała poczuie kaydany.
Lub ieźli gasnąć poczną pęzlów waszych farby,
Zbiegaycie się po nowe wyobrażeń skarby.
A gdy kryślić zechcecie wspaniałe widoki,
Czy niebo błękitnemi ślniące się obłoki,
Czyli Tatry grożące zawieszoną burzą,
Czyli siwe ich szczyty, co się w niebach nurzą,
Czy włości okolicznych przyiemne posady,
Czy z dalcka krążący połysk Wisły blady,

Czy deszczem i gromami ziewaiącą chmurę,
Błagaycie Bronisławy o wstęp na tę górę.
Lecz zkąd poszło to imie? kto śmiałemi kroki
Piérwszy z ludzi tey góry zmierzył szczyt wysoki?
Kto podniosł tę świątynię, kto lipy zaszczepił?
Kto niską chatkę z drzewą i gliny ulepił?
Jest wieść, że tego miana, prześliczney urody,
Wcześnie świat obmierziwszy i iego swobody,
Opuściła dziewica oycowskie podwoie,
I w tém mieyscu na modłach wiodła życie swoie.
Zgon iey stał się dni pięknych chwalebną koroną,
A duch iey zdobi dzisiay święte niebian grono.
Dotąd gór podobłokich widok okazały,
Dotąd proste ich wdzięki w rymach moich brzmiały;
Czas iuż wzrok w inne mieysca obrócić znużony.
Idźmy więc przez te błonia na czarne zagony;
Tam powabna osada i schludnieysze chatki,
Zdaią się większe włościan zawiérać dostatki.
Jak niepłonne myśl moia powzięła nadzieie!
Nad płodnością tey roli oko się dumieie.
Czernią się żyzne niwy; a kilka skib ziemi
Wyżywia dom rolnika plony obfitemi.
Téy osadzie nazwisko Czarney wsi nadano:
Tak od koloru ziemi trzyma swoie miano.
Lecz cóż to za budowa szczupłych chatek bliska,
Kryie wśrzód drzew wyniosłych posępne zwaliska?

Czyjże to gmach się wznosił w téy błogiey dolinie,
Gdzie Rudawa od sztuki rytém łożem płynie?
Stań przechodniu zdumiały! głos nieznany woła:
I przed temi gruzami ugniy twego czoła!
Oto Łobzów!... w tym gmachu co twóy wzrok uderza,
Był pobyt naywiększego z królów Kazimierza.
Gdy ieszcze Polska dawną świetnością iaśniała,
Rdza wieków téy budowy dotknąć się nie śmiała.
Dzisiay leży w popiele! .. oto pyszne ściany,
W których wielki monarcha radne zbiérał pany,
Oto pobyt szczupleyszy przed twém okiem stawa,
Gdzie mądre i łagodne przepisywał prawa;
W te dla wszystkich przystępne i oycowskie progi,
Wchodził śmiało ziemianin, chłopek i ubogi.
Tu król dobry codziennie z wieśniaki rozmawiał,
I gorzki chleb rolnika słusznością zaprawiał;
Tu hoyne miastom Polskim rozdaiąc swobody,
Ku ich straży warowne kazał wznosić grody;
Pod tych drzew nieprzystępne dla słońca sklepienia,
Chronił się, po swych trudach szukaiąc wytchnienia;
Tu godząc roskosz zmysłów, z czystych serc roskoszą,
Słyszał, iak go poddani do niebios wynoszą.
Ta wpośrzód drzew wyniosłych utkwiona mogiła,
Niestety! czyież zwłoki w swém łonie pokryła?

Czyiaż ręka ią wzniosła w téy błogiéy ustroni,
Gdzie wszystkiego natura oprócz smutku broni?
Nie masz o tym pewności. Lecz podanie niesie:
Że Kazimierz w lat swoich spoźnionym zakresie,
Gdy buynego owocu trudów swoich dożył,
Tu swą słabość ostatnią i kochanie złożył.
Tu ma być grób Estery... Ten pomnik iedyny,
W oczach go potomności nie zdziałał bez winy.
O naywiększy z monarchów! ty którego zwłoki
Skrapiały łez poddanych rzęsiste potoki;
Twoia dłoń straszna winnym, niewinnym łaskawa,
Dała nam miasta, przemysł, rękodzielnie, prawa.
Kiedy woyny szarpały sąsiedzkie zagrody,
Rządną Polskę przez ciebie wielbiły narody.
Pokóy wam i cześć wieczna! drogie dla nas kości!...
Możnaż winić twą słabość dziwiąc się wielkości?
Niech cnot ostrych wielbiciel twéy chwale uwłoczy,
Niech przemoc od twych prochów błędne zwraca oczy,
Niech drżą na twe wspomnienie występni królowie,
Niech się możnych nienawiść królém chłopków zowie;
Pięknieyszy ma w tym pomnik twa wielkość i cnota,
Nad wspaniałe grobowce z marmuru i złota,
A długi smutek Polski po twoim pogrzebie,
Odpowiada tey chwale, którą masz dziś w niebie.

F. W.

Powitanie Słońca. (*)

Witam cię oycze światła, którego promienie
Trzechdniowéy posępności rozpędziły cienie;
Twóy powrót inną postać nadaie naturze,
Ustały dżdże, umilkły groźne wiatrów burze,
I choć Ceres swe mieysce iuż zdaie Pomonie,
Przy tobie, ieszcze w samym uśmiécha się zgonie.
Ospała Muza moia znowu śpiéwać rada,
I na twoim ołtarzu piérwszy bukiet składa.
Witam cię luba gwiazdo! Tyś mi dziś przestrogą,
Że troskami, co w życiu przytrafiać się mogą,
Umysł móy nie powinien całkiem być znękany;
Wszakże podobne losu i natury zmiany.
Mówmy więc, gdy horyzont życia się zachmurzy;
Nic to; — pewnie się słońce pokaże po burzy.

(*) *Wiersze te, iako i następuiące, są iednéy zakonnicy w domu trudniącym się edukacyą młodych panien, w Krakowie.*

Co ia lubię.

Co lubię, to chcę powiedzieć,
Choć mię o to nikt nie pyta;
Trudno bowiem cicho siedzieć,
Gdym iest nieszczęściem kobiéta.

Wiedźcie więc co to czytacie:
Lubię gdy przez ranne wstanie,
Witam Jutrzenkę w szkarłacie,
A z nią kawę na śniadanie.

Lubię pracować w dnia porze,
Nie znaiąc próżniactwa kaźni,
Lubię, gdy zapadną zorze,
Spocząć na łonie przyiaźni.

Lubię pisma i rozmowy,
Co mię bawiąc nauczaią;
Lecz marzenia dzikiéy głowy,
Przystępu do mnie nie maią.

Lubię przyiaciół prawdziwych,
I tych nad me życie cenię;

Lecz gdy widzę zysku chciwych,
Zdala kłaniam uniżenie.

Lubię, nie zaprę się tego,
Lubię rozsądnych poklaski;
Ale pochwała głupiego,
Żadnéy mi nie czyni łaski. —

Lubię... a ktoźby nie lubił?
Gdy serce cieszy człowieka:
Że dnia napróżno nie zgubił,
I spokoynie iutra czeka. —

Æneida Wirgiliusza. — Dzieło pośmiertne, przez Franciszka Dmochowskiego. — w Warszawie w Drukarni Xięży Piarów — 1809. 8. (str. XX. — 420).

Ten co z taką dokładnością tłumaczył Homera, mógł śmiało wróżyć literaturze Polskiéy iedno z naylepszych tłumaczeń Wirgiliusza. Oswoiony z trudnościami prze-

kładów, iuż w wielu mieyscach Iliady tłumacz Eneidy, pełen tego ducha który samego Wirgiliusza ożywiał, surowy sędzia prac własnych, biegły w ięzyku łacińskim, Dmochowski miał za sobą wszystko czego wymagało tak wielkie przedsięwzięcie. Lecz iakie go w tym zawodzie, acz iuż dobrze mu znanym czekały trudności, poymuie każdy kto dzieła obudwóch poetów ściśle porownywał. Rozbiéraiąc bogactwa Iliady, widziemy w niéy niewyczerpane źrzódło z którego i sam Wirgiliusz i wszyscy późnieyszych wieków rymotwórcy naycelnieysze dzieł swoich ozdoby czerpali; czytaiąc Eneidę, smakuiąc w iéy pięknościach, postrzegamy ieszcze nowy rodzay chwały, którą ozdobiony poeta łaciński stanął obok Greckiego, aby z nim połączony dopełnił tego sztuką, czego niedostawać mogło władzy stwarzaiącéy. —

„Wieki, mówi Delille, dzieląc swoie podziwienie między Homerem i Wirgiliuszem, naznaczyły iak piérwszemu tak drugiemu różny rodzay chwały i oddzielne zalety. Tamtemu przyznano wynalezienie i moc twórczą; wyznaczono mu mieysce iakie on sam daie Jowiszowi między bogami, i wystawiono go wiodącego za sobą wszystkie sztuki których iest nauczycielem i wzo-

rem. Ta cecha mocy i obfitości którą krytycy przyznaią autorowi *Iliady*, nie iest od nich przyznaną autorowi *Eneidy*; lecz upatruią oni w tym drugim inne własności: smak, rozsądek, doskonałość w częściach i to szczęśliwe połączenie czułości z wspaniałością, są podług ich zdania głównemi rysami iego gieniuszu. Homer, mówią, rozrzuca piękności, Wirgiliusz umieszcza ie na właściwém mieyscu; ieden wynayduie, drugi dokończa; w piérwszym dziwią się niewyczerpanym bogactwom, w drugim umiarkowanéy okazałości; w Homerze widzą wszystkie natchnienia natury które były zasadą sztuki, w Wirgiliuszu wszystkie cuda sztuki która wiernie naśladuie naturę.„

Te właśnie cuda sztuki pomnażaią trudność w przekładzie Eneidy; owe dokończone obrazy, owa pewność kolorów, owa harmonia do naywyższego stopnia posuniona, ileż wymagaią pracy, aby w ięzyku obcym z nayblizszym do oryginału przystąpieniem wydane były! — Nie masz ucha któreby w dziele łacińskiego poety nie czuło, iak w wielu mieyscach każdy wiersz, każde przecięcie, każde słowo i syllaba iest szczęśliwém naśladowaniem akcyi w naturze: a ieżeli ten *dźwięk naśladuiący* może niekiedy udać się autorowi bez myślenia na-

wet o nim, w tłumaczeniu musi być prawie zawsze dziełem usilnéy pracy i ścisłego wyrachowania. Przydaymy różność języków których wyrazy iednę rzecz znaczące, tak są częstokroć w brzmieniu odmienne; przydaymy wyższość Greckiego i Łacińskiego języka, w których poeci maiąc na każdą syllabę *iloczas*, słusznie czyny bohatyrów swoich *śpiewali*.

W tak trudnym zawodzie, oczekiwała literatura Polska od Dmochowskiego nowego dzieła, maiącego uwieńczyć sławę tłumacza tak słusznie iuż z wielu względów nabytą. Lecz zaledwie kilka kroków postąpił, aliści dotknięty uporczywą chorobą która go w przeciągu lat trzech naukom wydarła, nie mógł ani zaczętéy pracy dokończyć, ani napisanych xiąg dziewięć iu dostatecznie poprawić. Należało iednak zachować i wydać na widok publiczny te szacowne szczątki. Zatrudnił się tém JX. *Edward Czarnecki* Rektor tuteyszego zgromadzenia Xięży Piarów i członek Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk. Umieszczona iest na czele *wiadomość o życiu i pismach Dmochowskiego.* Żeby zaś dla użytku szkół, Eneida w całości wydaną była, przydał tłumaczenie swoie trzech

xiąg ostatnich JX. *Wincenty Jakubowski* Zgromadzenia Piarskiego Prowincyał.

Pośmiertne tłumaczenie Dmochowskiego uważane tylko być powinno, iako piérwszy rzut z którego poznawać można, iaki moglibyśmy mieć przekład Eneidy, gdyby Dmochowski mógł był zupełnie dokończyć swą pracę. Talenta zatrudniaiące się teraz tłumaczeniem Wirgiliusza, znaydą w tłumaczeniu Dmochowskiego nie małą pomoc, oceniaiąc w nim i to co iest piękném, i to co potrzebuie poprawy. Piérwsze samemu tłumaczowi, drugie zawczesnéy iego śmierci przypisać należy. Ta uwaga oddala wszelką od Dmochowskiego krytykę, i postrzeżenia moie które koleyno w Pamiętniku czynić zamyślam, będą raczéy dla czytaiących przestrogą, i mogą być na nieiakiéy pomocy tym którzy usiłowania swoie poświęcaią przekładaniu dzieł z obcych ięzyków. —

Wyiątki z Xięgi I.

Zaledwie wypłynąwszy na Sykulskie morze,
Rozpiętym żaglem flota słone wody porze, (*a*)
Gdy Juno, wieczną w sercu zachowuiąc ranę,
Tak z sobą: — Jaż ulegnę? zamysłu przestanę?

I od Włoch Troian króla nie zdołam oddalić?
Wyrok sprzeczny! — Toż mogła Pallas *flotę* spalić,
Samych Greków zatopić, *a tego przyczyna* (b)
Była zbrodnia iednego Oileia syna?
Rzuciła gromy z chmury, *winowayców zgniotła*, (c)
Wody burzą zmieszała, okręty rozmiotła,
I gdy z piersi przeszytych ognie mu buchały,
Wichrem zbrodnia porwała, i wbiła na skały?
Ja, bogów pani, siostra Jowisza i żona,
Z jednym ludem lat tyle walczę *niezemszczona*!
Któż więc bóstwu Junony złoży święte dary?
Kto na ołtarzach *wonne* zapali *ofiary*?
To ważąc w roziątrzonym umyśle bogini,
Do *mieysca* burz, do wiatrów szalonych iaskini
Przychodzi: Tu król Eol w wydrążonéy skale,
Warczące wichry, burze huczące zuchwale,
Mocą powściąga, tłoczy do więzów i *turmy*.
Te gniewne, z wielkim hukiem wywiéraiąc szturmy,
Ryczą *przy ryglach*. Siedząc król na zamku górnym,
Opiéra się zapędom i gniewom niesfornym. (∂)
Bez tegoby szaleńcy i ziemię i morze,
I nieba na powietrznym rozmietli przestworze.
Więc wszechwładzca warownym zasklepił ich domem,
W skale zamknął, przywalił ciężkim gór ogromem.

I dał

I dał króla, by wedle pewnego prawidła;
I powściągać, i umiał popuszczać wędzidła.

Zaraz przez dany otwór wiatry lecą tłumem,
I cały *przestwor ziemi napełniaią* szumem. (e)
Wywarły się na wody: zarazem ie orze
Eurus, Not, słotny Afryk, przewracaią morze;
I *ciągle* toczą wielkie do brzegów bałwany:
Powstał krzyk mężów z skrzypem powrozów zmieszany;
Przed chmurami dzień z oczu Troianom odbiega;
Ucieka światło, czarna noc morze zalega,
Zagrzmiały nieba, gęste *migaią się* błyski,
I wszystko zapowiada mężom zgon ich bliski.
Nagle Eneasz *czuie* krew krzepnącą w sobie,
Jęczy, i ku niebianom wznosząc ręce obie: (*f*)
O! iak szczęśliwi, woła, spółziomkowie moi!
Przed obliczem swych oyców, pod murami Troi;
Wyzionęli szlachetne dusze woiownicy!
Czemużem nie padł z twoiéy, Tydydzie, prawicy!
Sławny z męztwa, i tąbyś ieszcze śmiercią słynął.
Czemum nie legł, gdzie Hektor, gdzie Sarpedon zginął,
Gdzie woda Symoentu, naszą krwią nabrzmiała;
Toczy hełmy, i tarcze i rycerskie ciała?
To gdy mówi, rycząca Akwilonem flaga,
Biie w żagiel, podnosi wały, burzę wzmaga.
Schylił się bokiem okręt, złamały się wiosła, (g)
A tuż przerwana wody góra się podniosła.

Ci wiszą na bałwanie, tym, gdy się rozpadnie
Morze, ziemię otwiera, *a piaski wrą na dnie.*
Trzy okręty Not pędzi na ukryte skały,
Are zwane, ogromny grzbiet pomiędzy wały:
Insze trzy Eur szalony porwawszy z głębizny,
Niesie na płytkie brody, wbiia na mielizny,
I, o smutny widoku! gdy na haki wtłoczył,
Do koła piasczystemi groblami otoczył,
Jeden, w którym z Likami płynął Oront wierny,
Pod okiem Eneasza, z góry wał niezmierny
Uderza w tył: *iuż sternik mieysca nie dosiada*,
Lecz gwałtem wytrącony na głowę upada;
A bystry wir, huczące obracaiąc tonie,
Potrzykroć nawę kręci, i w przepaści chłonie.
Na niezmiernéy powierzchni *gdzieniegdzie odmęty*,
Utopia zbroie, ławy i Troiańskie sprzęty. (*h*)

N o t y.

(a) Vela dabant laeti, et spumas salis aere ruebant. *W tłumaczeniu nie masz wzmianki o* radości (vela dabant laeti) *która tak trafnie następuiącą burzę poprzedza. — Procz tego możnaby rozumieć że flota* rozpiętym żaglem *wody porze; co i fałszywe daie wyobrażenie, i nie odpowiada piękności łacińskiego wiersza:* et spumas salis aere ruebant.

(b) a tego przyczyna, i t. d. *To wyrażenie psuie ciąg i przechodzi w ton opowiadania, które tu mieysca nie ma.*

(c) Jovis rapidum jaculata e nubibus ignem. *dosyć że to:* rzuciła gromy z chmury.

Winowayców zgniotła. *Tłumacz od tego zaczął, na czem skończyć należało; po* zgnieceniu *bowiem winowayców cóż będą znaczyć i* wody burzą zmieszane, *i* rozmiecione okręty. *W oryginale śrzodki poprzedzaią cel, tu cel poprzedza śrzodki.*

(d) Opiéra się zapędom i gniewom niesfornym. *To wyrażenie:* opiéra się, *nie maluie władzy boga wiatrów, który nie miał potrzeby walczyć z podległemi sobie burzami, lecz berłem swoim* hamował ie i uciszał do woli. *Sceptra tenens, mollitque animos et temperat iras.*

(e) Haec ubi dicta, cavum conversa cuspide montem,
Impulit in latus, at venti velut agmine facto,
Qua data porta ruunt, et terras turbine perflant.

Zastanówmy się tu nieco nad zadziwiaiącą harmonią wierszy Wirgiliusza.

Niedawno słyszeliśmy z iakim usiłowaniem wichry zaparte w iaskini na wolny przestwor wydobyć się chciały; iakże to szczęśliwie wydał poeta, przez dobranie miar spondeami *zwanych!* Illi indignantes magno cum murmure montis; *iak umiał użyć trafnie syllab trudnych do wymówienia w samém zaczęciu wiersza.* Illi *indignantes*; *iak nie zaniedbał w śrzodku i w końcu tegoż wiersza umieścić syllaby brzmiące* antes, ontis. *Kto nie uczuie trafności w tém nagłém przerwaniu wiersza* impulit in latus; *lub w tym pośpiechu miar* daktylami *zwanych*, *gdy burze wydobyły się na wolność*: qua data porta ruunt? *lub w powtorzeniu litery któréy wymówienie iest mocnieysze*, vastos volvunt ad littora fluctus. *Odmieńmy w tych wierszach miary, odmieńmy ieden lub drugi wyraz, a cała piękność zniknie, bo chociaż rzecz zostanie, harmonii nie będzie. Komu nie dadzą się uczuć przykłady téy* naśladuiącéy harmonii *w wielu wierszach Polskich, że tu ieden tylko wiérsz Juliana Niemcewicza przytoczę:*

Kołacącego młyna kręcące się koło...

i oko i ucho odbiéra tu wrażenia, ia-

kie ruch i łoskot młyna na każdym sprawuie.

Rzekł, i zwróconém berłem w góry bok uderzył:
Zaraz przez dany otwór wiatry lecą tłumem,
I cały przestwor ziemi napełniaią szumem.

Nie znayduię naśladowania owéy nagłéy przerwy wiersza, impulit in latus. *To słowo*, zaraz, *opoźnia akcyą; a w trzecim wierszu trudno obiąc, co to iest*, przestwor ziemi szumem napełniać? *Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć tłumaczenie francuzkie* Delilla *więcéy do oryginału zbliżone*:

Il dit, et, du revers de son sceptre divin,
Du mont frappe les flancs: ils s'ouvrent, et soudain
En tourbillons bruyans l'essaim fougueux s'élance,
Trouble l'air, sur les eaux fond avec violence.

Chcąc tak za każdym słowem śledzić tłumacza, trzebaby pisać rozprawę może od samego dzieła obszernieyszą. Wszakże niedosyć iest uczynić postrzeżenie, należy ieszcze wskazać czy ta lub owa piękność może być rzeczywiście w ięzyku naśladowaną. Dziwią się np. temu wierszowi: insequitur cum-

lo praeruptus aquae mons. *W samey rzeczy ten wyraz iednozgłoskowy* mons *umieszczony na końcu wiersza, zdaie się nieiako wystawiać* wierzch *owéy góry z wody utworzonéy; lecz ta piękność musi zginąć w naszym ięzyku, bo iest z naturą wierszy polskich niezgodna. — Mógł Delille z niewielką pracą przełożyć ów wiersz:*

Luctani *w tłumaczeniu swoim tyleż,*

i w tłumaczeniu swoim tyleż prawie razy literę t. *powtórzyć:*

Les vents tumultueux, les tempêtes bruyantes;

lecz u nas innego wcale dźwięku szukać było potrzeba, i znalazł go szczęśliwie Dmochowski:

Warczące wichry, burze huczące zuchwale.

Wolałbym ryczące wichry *i t. d. gdyż* ryk *więcéy przeraża niż* warczenie. *Dobitniéy obraz ten wydany iest w wierszu Polskim niż Francuzkim; bo Delille całą moc zasadziwszy na literze* t. *zapomniał iż przez potroyne powtorzenie miękkiego* l, *i przez kilka ściesnionych i pieskliwych* iu, *wiersz swóy osłabił. —*

(f) Wznosząc ręce obie. *Wyraz ten* obie, *przez to samo że iest do rymu u-*

żytym, zdaie się być mniéy potrzebnym: z tém wszystkiém iest on wierném tłumaczeniem Wirgiliusza — duplices palmas.

(g) Franguntur remi, tum prora avertit et undis
Dat latus. —

Słusznie w Wirgiliuszu, łamią się wiosła, skręca się okręt, i bok wystawia na wściekłość bałwanów. W tłumaczeniu ta koléy szczegołów zmieniona została.

(h) Apparent rari nantes in gurgite vasto,
Arma virum, tabulaeque, et Troia gaza per undas.
Na niezmiernéy powierzchni gdzieniegdzie odmęty,
Utopia zbroie, ławy, i Troiańskie sprzęty.

Czy błędem druku, czy niepoprawnością rękopisma, dwa wiersze polskie są wcale niezrozumiałe. Nie mógł uyść baczenia tłumacza obraz w pierwszym wierszu zamknięty. Pamiętaiąc o zbroiach, o ławach, o sprzętach, iakżeby miał zapomnieć o ludziach pływaiących tu owdzie po przestrzeni morza? Zapewne zostawiszy czasowi wypracowanie tego wiersza, rzucił tylko na pa-

pier (iak się zdarzać zwykło) wyrazy które mu początkowo na myśl przyszły. Należało w druku albo to zupełnie opuścić, albo notę przydać. Co znaczą te gdzieniegdzie odmęty? *do czego się ściąga to słowo* utopia? *Czytelnik Eneidy Dmochowskiego powinien lepsze tylko i więcéy wypracowane mieysca wybiérać, i te iako szacowne ułomki prgodnnakomitego pisarza, uważać za godne iego talentu i sławy.*

DALSZE WYIĄTKI

Jowisz odkrywa Junonie przyszłe wyroki, i pociesza ią następném szczęściem i wielkością Rzymian. z Xięgi I.

Oyciec bogów i ludzi, żal uśmiechem słodzi,
A twarzą, którą nieba i burze pogodzi,
Dotknąwszy córki lica, smutne troski koi.
Rzuć boiaźni, (*) los twoich niewzruszony stoi!
Uyrzysz mury, i w miasto lud twóy zaprowadzisz,
I w niebie Eneasza twą ręką *posadzisz.*

(*) *Omyłka druku.*

Com przyrzekł, w tém się luba córko nie omylę,
Ten, (bo dalszych wyroków zasłony uchylę.
Abym twóy zabezpieczył umysł niespokoyny ;)
Straszne w krainie Włoskiey będzie toczył woyny,
I dzikie zetrze ludy broni swéy pogromem :
On rodaków obdarzy i prawem i domem.
W trzech lat ciągu tak wielkie uskuteczni rzeczy,
Gdy, po *zbiciu* Rutulów, państwo ubezpieczy.
Syn iego Julem zwany, Askaniusz młody,
Julem był (*a*), kiedy stały Iliońskie grody,
Panuie w lat trzydziestu obszernym zakresie :
Ten z Lawiniium, państwa siedlisko przeniesie,
I Albę ogromnemi twierdzami uzbroi ;
Tu trzysta lat władaią potomkowie Troi.
Aż dziewica, królewskim zaszczycona rodem,
Z Marsa, podwoynym Włoski kray ucieszy płodem.
Wilczą odziany skórą, pokryciem swéy mamki,
Romul berło odzierży, wzniesie Marsa zamki,
Rzymian miastem od siebie zowiąc tę osadę,
Tym ia ni granic państwa, ni czasu nie kładę.
Bez końca dałem władzę : i w następnéy porze,
Juno, co teraz wzrusza ziemię, nieba, morze,
Zmieni myśl i pokocha, których dziś chce straty,
Rzymiany, władzce ziemi, poważne Togaty.
Tak stoi w biegu wieków i ten się *wytoczy*,
Gdy ród Troiański Ftyą i Miceny stłoczy :
Schylone Argi przyymą Rzymskie panowanie.
Nareszcie wielki Cezar Troian z krwi powstanie.

(a) *Omyłka druku.* Ilem był i t. d.

Julus, (a) od Jula wielkie to imie dziedziczy,
Państwo morzem, a sławę niebem ograuiczy.
Ty go sama gdy wziąwszy łupy, wschod ukarze,
Wniesiesz do Bogów grona, będzie miał ołtarze,
Wtedy po boiach słodszy wiek błyśnie nad światem,
Prawa da Wiara, Westa i Kwirynus z bratem,
Zawrą drzwi smutne woyny na silne wrzeciądze,
Bezbożne wściekłość srogie w wnętrzu tucząc żądze,
W sto węzłów kuta, siedząc nad żelaza stosem,
Z okropnéy paszczy strasznym ryczéć będzie głosem.

Eneasz otoczony mgłą, ogląda malowania w Swiątyni w Kartaginie, i widzi historyą oblężenia Troi. z Xięgi I.

To mieysce zdaie się iedném z naypiękinieyszych w Xiędze I. Przybycie Eneasza do Kartaginy musiało być przygotowaném, i w tym celu wysłany był Merkuryusz od Jowisza. Lecz Wirgiliusz nayszczęśliwszém wynalezieniem, sławą i nieszczęściami Troian poprzedził ich przybycie na obce brzegi, zapewnił prawa goscin-

(a) *Powinno być* Julius.

ności nieszczęśliwym rozbitom. Myśl tą iest iuż bez wątpienia nowym postępem sztuki. —

Troiańskie widzi boie w rzetelnym *portrecie*,
I woyny iuż po całym rozgłoszone świecie:
Stoią Atrydy, Pryam, Achil obom srogi.
Westchnął, i z płaczem rzecze: przyiacielu drogi!
W iakie iuż kraie nasze nie zaszły przygody?
Oto Pryam: i tutay ma cnota nagrody.
Jest litość wszędzie, ludzi ludzkie nędze bolą:
Rzuć boiaźń, ta ci sława osłodzi niedolą.
To mówi, i czczém pasie malowidłem oczy,
Jęczy, a lice łzami obfitemi *moczy*.
Widział, iak pod murami, za starciem się broni,
Tu uciekaią Grecy, młódź Troiańska goni:
Tu Achil z groźną kitą pędzi Troian roty,
Toż z płaczem Reza śnieżne poznaie namioty,
Które, kiedy sen pierwszy źrzenice zamroczył,
Dyomed okropnemi zaboiami zbroczył,
I bystre uprowadził rumaki do nawy,
Nim skosztowały Xantu i Troiańskiey trawy.
Gdzieindziey bieży Troil, utraciwszy zbroie,
Biedny młodzian, nierówny z Achillem na boie:
Uniesiony na polu od zdziczałych koni,
Na wznak leży, atoli trzyma leyce w dłoni,
Szyią, włosem grunt ściéra: odwróconéy spisy
Widać na suchym piasku wydrążone rysy.

Tu Palladę zawziętą na Troi zatratę,
Błagaiąc Iliadki, kładą u nóg szatę,
I smutne, biią piersi razy gwałtownemi:
Odwrócona bogini, wzrok utkwiła w ziemi.
Tu potróynym pod mury oyczystemi zwrotem,
Achil włóczył Hektora, i kupione złotem
Blade zwłoki powracał do oycowskiéy ręki,
Na ów czas z głębi serca straszne wydał ięki,
Gdy postrzegł wóz, i martwe przyiaciela lice,
I iak Pryam bezbronną wyciągał prawicę.
Widzi i siebie Greckie walczącego męże,
Wschodnie szyki, czarnego Memnona oręże.
Z xiężycznemi tarczami Amazonek roty
Wiedzie Pentezyleia, pełna Marsa cnoty:
Pierś wystawioną pasem złocistym podpina;
I z mężami dziewica srogie walki wszczyna.

Nagłe ukazanie się Eneasza, i nowe wdzięki które mu Wenus nadaie. —

Ledwie to rzekł, zasłony rozpadły się mgliste,
I chmura się w powietrze zamieniła czyste.
On twarzą, wzrostem równy bogu, w obec staie,
Matka mu wdzięk, i nowe ozdoby nadaie:
Włos przedziwnéy piękności na barkach się toczy,
W licach tchnie świeżość, żywym świecą blaskiem oczy.

Tak słonia kość zyskuie na kształtnéy robocie,
Srebro, marmur, pięknieysze, osadzone w złocie.

Nie podobna tu nie przytoczyć wierszy łacińskich:

Vix ea fatus erat, quum circumfusa repente
Scindit se nubes, et in aethera purgat apertum,
Restitit Aeneas; claraque in luce refulsit;
Os humerosque deo similis: namque ipsa decoram
Caesariem nato genitrix, lumenque juventae
Purpureum, et laetos oculis afflarat honores.

Delille z sześciu wierszy łacińskich napisał dwanaście francuzkich, a niemogąc wydać piękności Wirgiliusza, chciał swoie stwarzać. Dmochowski iest wiernieyszym; lecz czytaiąc iego wiersze nie nayduiemy ieszcze wszystkich szczegołów obrazu Wirgiliusza. —

Restitit Aeneas, claraque in luce refulsit;
— — *lumenque juventae*
Purpureum, et laetos oculis afflarat honores.
W licach tchnie świeżość, żywym świecą blaskiem oczy.

Nie masz tego wyrazu bóstwo maluiącego, *afflarat; świeżość w licach*; nie do-

chodzi tego rysu poetycznego, *lumen juventae purpureum*; a *żywym blaskiem świecące oczy*, ieżeli wyrażaią wdzięk, nie przydaią mu iednak téy czci boskiéy, którą tu Wirgiliusz słowem *laetos honores*, oznaczył. Więcéy Delille zbliżył się do myśli autora, gdy mówi:

Fait luire sur son front, rayonner dans ses
yeux,
Ce doux éclat qui fait la jeunesse des dieux,

i obraz wdzięków Eneasza tym ieszcze rysem zakończa:

C'est un dieu, c'est son fils...

Wspomnę ieszcze niektóre z téy xięgi wiérsze, których śmiérć Dmochowskiemu poprawić nie dozwoliła.

Jako kiedy w *gromadnym* bunt powstanie
tłumie...

Przymiotnik prawie iedno znaczący z rzeczownikiem; i iak mówię *tłum gromadny*, tak mógłbym powiedzieć *gromada tłumna.*

— — tam się woda odbiia szalona,
I *wężykiem* odpływa...

Wyraz mogący bardziey być użytym do małego strumyka, niż do morza rozhukanego. Wirgiliusz tak mówi:

quibus omnis ab alto
Frangitur, inque sinus scindit sese unda reductos.

Siedzenia z żywych głazów; tłumaczenie zbyt słowne *vivo sedilia saxo.* Możeby lepiéy było: *siedzenia od natury przysposobione.*

Niosą Cererę mokrą *i Cerery sprzęty; Ceres corrupta undis*; przenośnia dobra w ięzyku Łacińskim, w Polskim zdaie się mniéy właściwą, i tłumacz mógł po prostu mówić o *zbożu*, a przynaymniéy nie należało kłaść w druku początkowéy litery imionom tylko własnym służącéy; *Ceres* bogini, *ceres* przenośnie, *zboże.*

W długiéy mowie stracone płaczą przyiacioły.

Sens wątpliwy. Chciał tłumacz powiedzieć *straconych płaczą przyiaciół.* Pospolicie nie mówiemy, *płaczę matkę, siostrę*, lecz płaczę *matki, siostry.*

Ty co zarządzasz rzeczy nad i pod *słoneczne.*

Sposób ten wyrażenia *nad i podsłoneczne*, może nie iest właściwy Poezyi w iéy stylu wyniosłym.

My krew twoia, dla których byt w niebie wytknięty.

Chciałem zwrócić uwagę czytelnika na to wyrażenie, *byt wytknąć*, które nie zdaie się być dokładném.

*Aby Dydo nie znaiąc losów Troi dzieci;
Brzegami nie zamknęła.*

Ne fati nescia Dido finibus arceret. Trzy wyrazy w iednym przypadku położone ćmią sens; prócz tego iaśniéy byłoby *zamknąć* przychodniom *brzegi*, niż *zamykać* ich *brzegami*.

Albo też morduiąca konie Harpalica.

Następne wiersze nie pozwalaią brać tego wyrazu *morduiąca* w dwoiakiém rozumieniu; z tém wszystkiém wyraz ten nie iest dostatecznym; a *Harpalica* przez odmianę zakończenia mogłaby zyskać nazwisko przyiemnieysze.

*Patrz iak w liczbie dwunastu, radosne łabędzie,
Których orzeł pod niebem w bystrym ścigał pędzie.
Lub spuściły się długim na ziemię szeregiem,
Lub w mieysce upatrzone lekkim dążą biegiem.*

Jeszcze iedna z tych omyłek, których równie iak poprzedzaiących Dmochowski nie mógł popełnić. Niktby tak nie mówił: *patrz na te łabędzie, które lub się iuż spuściły na ziemię, lub się dopiéro spuścić maią.* Jedno tu wyobrażenie sprzeciwia się drugiemu. Słowa Wirgiliusza są takie:

Ad-

Adspice bis senos laetantes agmine cycnos;
— — — nunc terras ordine longo,
Aut capere, aut captas jam despectare videntur.

co acz niegładko, lecz słownie takbym przełożył: *Patrz na to wesołe stado dwunastu łabędzi ... które długim rzędem lecąc, albo spadaią na ziemię, albo zdaie się iż iuż upatrzyły mieysce na które spaść maią.*

Na to w sercu Latony cicha radość płynie:
Latonae tacitum pertentant gaudia pectus.
Nie tak są zasklepiałe serca w Penów łonie.
Non obtusa adeo gestamus pectora Poeni.

Czyliżby żyiący Dmochowski te wiersze drukowi powierzał? — czyliżby całe iego tłumaczenie Wirgiliusza nie było podobném do tych mieysc pięknych, które czytelnik w ciągu dzieła dość licznie znayduiąc, poznaie w nich tłumacza? Wybrane z iego tłumaczenia ułomki i drukiem udzielone publiczności, byłyby godne sławy Dmochowskiego. Lecz z drugiéy strony, chwalebna troskliwość wydawców lękała się cóżkolwiek opuścić, pewna, iż czytaiący przypisze wszystkie piękności tłumaczowi, wszystkie uchybienia okolicznościom które ukończeniu dzieła na przeszkodzie były.

O . . .

LISTY

Wyiątek z listu pisanego z Krakowa.

Jak tylko radosny odgłos doszedł do Warszawy, że waleczne pułki nasze weszły do Krakowa téy odwieczney stolicy Sarmackiey, że na starodawnych murach Krakusa zawieszono złote orły; mnostwo mieszkańców Xięstwa Warszawskiego spieszyło aby i widzieć zwycięzkich bohatyrów swoich rodaków, i obeznać się z szanownemi zabytkami starożytności iakie zaszczycaią to miasto. Okoliczność zdarzyła że i ia tam mogłem się udać. Woiewodztwo Krakowskie tak we wszystkie wdzięki i bogactwa natury iest obfite, iż szkoda że prawie każdy z naszéy woiażuiącey młodzieży,

Przechwala się że widział iezioro Genewy,
Bawił sześć lat w Paryżu i nad brzegiem Newy,
Zna piękności Londynu i Rzymu i Drezna,
Zwiedził pół Europy, a Krakowa niezna. —

Półtory mili kraiu od Xiąża do Miechowa, mogą dać wyobrażenie zadziwiaiących

gór Szwaycarskich, oko prawie się morduie pięknościami pagórków okrytych rozlicznemi drzewami; co za szkoda że nikt nie chciał korzystać z tylu dobrodzieystw natury udzielonych téy krainie? Gdyby podróżny mógł znaleźć iednę przynaymniey w pół wygodną karczmę zdolną do przyięcia chociaż na pół dnia przyzwyczaionego do porządku, gdyby były drogi tyle bezpieczne, aby uniknąć wywrotu, pewnoby wszyscy z upragnieniem zwiedzali okolice Krakowa, Olkusz, Czernią, Krzeszowice! Zbliżam się do stolicy, i o dwie mile z pagórka widzę ią ozdobioną przeszło stu wieżami, widzę góry pokrywaiące zwłoki Krakusa i Wandy, widzę Wisłę przerzynaiącą roskoszne doliny, i widzę pyszne Tatry oddalone odemnie o mil kilkanaście. — Serce Polaka przywiązanego do swoiéy ziemi napełnia się na ten wspaniały widok sprawiedliwą dumą i radością; wspomnienia dalekiey przeszłości, wzbudzaią podobne uczucia; nikną one przebiegaiąc myślą dzieie oyczyzny; ale teraźnieyszość i przyszłość znowu wzniécaią w duszy szczęśliwe uniesienie i zapał; nakoniec iuż iestem w Krakowie.

Tu Mieczysław strąciwszy pogańskie bałwany,
Piérwszy ze czcią wprowadził Chrystusa kapłany;

Tutay iego następców, przed któremi drżały
Wszystkie ościenne państwa, widzisz znamie
chwały;
Tutay wielki Kazimierz i iego prawnuki
Założyły dla Polski świątynią nauki;
Tu Jagiełło zawieszał chlubne zwycięztw znaki
Tu mu hołdy składały zwalczone Krzyżaki,
Tu przy Zygmuncie, nauk i mędrców czcicielu,
Wzniosł się Sarmacki Parnas na górze Wawelu,
Ztąd Jan mężny pośpieszył obronić Germany,
A wodzem Chrześciańskich monarchów obrany,
Strącił szablą Chrobrego zwycięzkie miesiące
I wybawił od zguby Rakuzy ginące;
Nieprzewidział że kiedyś ocalone plemie,
Zapomni o wdzięczności, zaymie zbawcy ziemie.

Wszystkie chlubne czyny sławnych oyców naszych wyobrażaią się w pamięci oglądaiąc mury i gmachy Krakowa,

Który ieszcze i ztąd słynie;
Że są w nim liczne świątynie;
I tak ich tu znaydziesz wiele,
Iż iest kościoł na kościele. —

Każdy z Polaków odwiedzaiących to miasto starożytne, spieszy naprzód widzieć kościół Katedralny, gdzie są złożone zwłoki monarchów Polskich. Swięte uszanowa-

nie przeymuie wchodzącego do tego szanownego przybytku; zaymuie cały umysł rodaka, a przeraża obcego który należy do rzędu nieprzyiaciół naszey oyczyzny. Dziwnie dobrze wyłuszczył to X. Łańcucki w kazaniu swoiém mianém d. 15 Sierpnia, w przytomności JO. Xięcia naczelnego wodza i wszystkich władz dzisiay do Galicyi wprowadzonych. Swięte to mieysce (mówił on) tak iest szanowném i drogiém dla Polaków, iż rząd Austryacki gdy wymuszał z ust naszych słowa zaprzysięgaiące mu poddaństwo, bał się ie odbierać w tym przybytku, i obrał na to inny kościoł. I cóż przyiemnieysze być może, iak widziéć w tym gmachu wspaniałym wizerunki monarchów, wodzów, senatorów naszych, czytać napisy dowodzące ich wsławione czyny! Lecz niemożna nieuczuć mocnego żalu, dla czego owe drogie pomniki tak są niedbale utrzymywane; naprzykład w kaplicy gdzie są starożytne nadgrobki Jagiellończyków, i przepyszny nowy Kaietana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, w téyże saméy kaplicy stoią tragi do wynoszenia umarłych, poszarpane brackie chorągwie, i mnóstwo starych gratów których używaią do Grobu w wielki piątek, tak że chcąc ciekawie obeyrzeć posąg króla Władysława, trzeba dłu-

go pracować nad odwalaniem rozmaitych rupieci.

Łokietek zasłużył tyle,
Aby niespoczywał w pyle,
Pierwszy między Jagiellony,
Aby nie stracił korony;
Zygmunt wart wieczney nagrody,
Niema czwartéy części brody,
Jednego tylko Michała,
Pamiątka przypadkiem cała.

Jak to szanuią podobne zabytki, podobne skarby w innych kraiach? Rząd przeszły dopomagał temu zaniedbaniu. W tym zaś czasie trudno iest od razu przywrócić należyty porządek. Gdym się pytał iednego z należących do tego przybytku, dla czego w nim nie staraią się znieść śladów długiego zaniedbania?

Ach móy Mości Panie, (rzecze)
Człek się wszystkiego wyrzecze,
Uważ WacPan, uważ proszę,
Co ia nieszczęsny ponoszę?
Bez względu na lata stare,
Dano mi Ułanów parę,
Którym, przysięgam na duszę,
Dzień w dzień obiad dawać muszę.

Co mi po Łokietka grobie?
Człek musi myśleć o sobie,
Jeśli tu dłużéy posiedzą,
Całe me zapasy zjedzą.

Tak mówił człowiek użyty w części do dozoru gmachu, lecz nie należący bynaymniey do zarządzania nim, które złożone w ręku gorliwych, przy tém odrodzeniu oyczyzny, podźwignie wszystko co do świetności starożytnéy stolicy tak wiele przykładać się może. —

Oprócz kościoła katedralnego, w innych wielu artyści i znawcy mogą nie iednę chwile przyiemnie przepędzić; u XX. Dominikanów znayduie się mnóstwo nadgrobków wybornéy rzeźby, tak z kraiowego iako też obcego marmuru, są nawet całe wielkie kaplice wykładane rozmaitym marmurem; lecz wszystkie w podobnym iakem iuż powiedział porządku. Malowania w dziwnie pięknym starożytnym gmachu Panny Maryi i XX. Franciszkanów zastanowią nayświększych mistrzów, szczególniéy w ostatnim dwa wielkie obrazy malowane przez Dolabellę nadwornego malarza Zygmunta III. wystawuiące sąd ostateczny, są godne uwielbienia; szkoda iż zapewne od lat kil-

kudziesiąt nie będąc z pyłu ocierane mało już widzianemi bydź mogą. Obrazy wielkiéy wartosci Zwiastowania N. P. i S. Felixa w porządnym kościołku OO. Kapucynów, są naylepiey zachowane; z Arhitektury nowego porządku celuią kościoły S. Anny, S. Piotra i OO. Kamedułów na Bielanach o małą milę za miastem w nayrozkoszznieyszém położeniu. Kościół S. Piotra przez rząd dawny miał być oddany Kapitule Krakowskiéy, a katedra miała bydz obrócona na kaplicę garnizonową, tak iak już starodawny zamek mieszkanie pięciudziesiąt monarchów Polskich zamieniono na koszary; dowod oczywisty ile chciano zniszczyć to wszystko, co przypominało wielkość i sławę Polaków; w kalendarzach nawet zakazano nazywać S. Stanisława Patronem Polski, a w Litaniiach niewolno już było mówić, Swięta Maryo królowá Polska, ale Swięta Maryo królowá Galicyyska! Obeyrzawszy osobliwości w kościołach, ciekawość pociąga widzieć sławną i pierwszą naszę akademiią, czyli, iak teraz, smutne mury gdzie owa szkoła głowna, była... bo można powiedzieć, że iak wszystko Polskie, tak naybardziéy starano się zniszczyć język Polski. Teraz zawiązało się towarzystwo zatrudniaiące się podźwignieniem Wszechnicy Kra-

kowskiéy. Oby iego usiłowania iak nayszczęśliwszym skutkiem uwieńczone zostały! Bilbioteka przed wybuchnieniem ostatniey woyny miała być przeniesioną do Wiednia, teraz iéy rządzcą iest Niemiec nieumieiący słowa po Polsku; dosyć on iest iednak grzecznym, okazuie przychodniom rzadkie dzieła i rękopisma, chociaż mu to sprawia niemałą trudność; kilka bowiem tomów iest katalogów porządnie rubrykowanych, ale w nich nic prawie nie zapisano. Liczny i rzadki zbiór medalów i monet znayduie się w tymże składzie, ale

Obok miedziaka Cezara,
Leży Jana pół talara;
Razem Greckie numizmaty,
I Holenderskie dukaty.

Xięga w którą zapisuią swoie imiona odwiedzaiący bibliotekę iest przyiemną i osobliwą pamiątką; miło bowiem widzieć własnoręczne napisy monarchów, mędrców i tylu znakomitych mężów kraiu naszego. Pierwszy się w niéy zapisał Henryk Walezyusz, po nim Stefan Batory i iego małżonka Anna, daley wielki Zamoyski, Opalińscy, Kochanowscy, i t. d.; po karcie na którey zapisał swoie imie Jan III. nastę-

pnie opiekun i wskrzesiciel nauk Stanisław August: przez pół tedy wieku zdaie się że prawię nikt nie odwiedził biblioteki.

Sala Astronomiczna pod rządem przecięż Polaka porządnie iest utrzymaną; ogrod iednak botaniczny zostaie bliskim zaniedbania...

L. D...

NOWE DZIEŁA.

Między nowo wychodzącemi xiążkami rozszerzaiącemi publiczne oświecenie, dzieła obeymuiące materye religiyne znakomite mieysce trzymaią. Massilon, Bourdaloue, Flechier, umieli godnie pisać o religii. Są podobne dzieła i w Polskim ięzy-

ku. Miiaiąc dawnieyszych pisarzów, wśrzód których powszechnie znany Skarga wymową swoią wytrzymać może porównanie z naypiérwszemi innych narodów autorami, mamy i teraz w tym przedmiocie dzieła których gruntowność z przyiemnością połączona odpowiada świętości religii. Znakomitsze są następuiące:

Pacierz wedle swego porządku, w obięciu wielkiéy treści nauki Chrześciańskiéy, gdzie oraz o sposobie uczenia się i uczenia iéy w szkołach dla pomocy nauczyciela religii, tak początkowych iako i dalszych uczniów, przez X. Filipa Neryusza Golańskiego S. P. w Uniwersytecie Imp. Wilenskim D. S. T. Professora Pisma S. W Wilnie w Drukarni XX. Missyonarzów, roku 1808. *Tom I. str.* 342. *Tom II. od* 343. *do* 631.

Tudzież przez tegoż autora.

Nowy Testament, Ewanielia, dzieie i pisma Apostolskie, w swoich wyiątkach, treści i wykładzie, ze stosunkiem starego do nowego testamentu, do Pacierza, in 8. *str.* 421.

Znany iest sposób pisania X. Golańskiego; przyłożył się ten mąż szanowny do oświecenia, nie tylko przez ciągłe prace od lat wielu w szkołach publicznych, ale

też i przez użyteczne xiążki, między którémi szczególnieysze ma zalety dzieło o *Wymowie i Poezyi*, teraz na nowo wydane i znacznie rozszerzone.

W xiążce pod tytułem *Pacierz*, umieszczony iest naprzód obszerny wstęp, o sposobie uczenia się i uczenia, zwłaszcza nauki Chrześciańskiéy. Samo dzieło zawiéra w sobie tłumaczenie znaku krzyża S., wykład modlitwy w ogólności, Mszy S., rozbiór prośb w pacierzu, wykład historyczny pozdrowienia Anielskiego, Skład apostolski, ogólnie i szczególnie co do każdego artykułu, z przyłączeniem wszystkiego cokolwiek się tycze zrzódła nauki wiary i moralności, życia i ewanielii Chrystusa, wszystkich taiemnic i prawd Religii Chrześciańskiéy. Przydane są uwagi o celu Religii, o przeznaczeniu człowieka, o obowiązkach iego, i krótki w ogóle zbiór układu religii.

W xiążce pod tytułem *Nowy Testament i t. d.* wystawione są nauki i przypowieści z Ewanielii, stosunek w opisach Ewanielistów, wyobrażenia dzieiów i listów Apostolskich, treść postrzeżeń ostatniéy xięgi nowego Testamentu, obiawienia S. Jana, stosunek ze starego do nowego

testamentu proroctw, znaczenie Psalmów, ich porządek.

Obadwa dzieła zalecaią autora z rozlicznych gruntownych wiadomości, iasnego tłumaczenia się, i przyiemnego toku pisania.

Mamy prócz tego inne gruntowne pisma w iezyku Polskim wydane w przedmiotach religiynych:

Historya Kościoła powszechnego z dzieła Francuzkiego zebrana i do czasów naszych doprowadzona, przez X. S. Bielskiego S. P. w Warszawie w drukarni Piiarskiey, 1809.

Wykład Psalmów, przez X. B. Popiela P. Grodziskiego. Prócz tłumaczeń na Polski iezyk wszystkich prawie kaznodzieiów zagranicznych, mamy piękne oryginalne kazania Karpowicza, Kalińskiego, Łancuckiego, Bogucickiego, Lachowskiego, Lipińskiego, Dubieieckiego, Koncewicza, Zacharyaszewicza, Witoszyńskiego, Jakubowskich, Godlewskiego i tylu innych którzy poiedyncze kazania stosowne do okoliczności pisali.

Religia sama z siebie pełna powagi, nie potrzebuie ozdob wymowy; niezliczone mamy kazania i xiążki o religii po prostu pisane; stosować się iednak często należy do rozmaitego smaku czytelników. Niechay się wszystkie umieiętności przyczyniaią do oddawania powinnego hołdu Religii, naypiérwszéy zasadzie prawdziwego uszczęśliwienia człowieka.

X. S...

Omyłki w Numerze VII. Pamiętnika Warszawskiego.

Na karcie 56. wiersz 3. *obrażenie gwaru.*
być powinno: Obreczenie gwaru.
Wiersz 14 i 15. *Iściec Zachoyca, to iest wnuk wnuczka.*
Być powinno: Iściec Zachoyca, to iest zastępca; Wnek, Wneczka, to iest Wnuk Wnuczka.
Wierz 20. *Rubat.*
Być powinno: Rabat.

REIESTR

MATERYY.

Numer VIII.